



ISSN 1732-7717

ROTARIANIN

DWUMIESIĘCZNIK NR 2/2012



**Prezydent RI
w Belwederze**





Drodzy Rotarianie,

Pod koniec marca tego roku Kalyan Banerjee, prezydent RI, wraz z żoną Binotą, w towarzystwie Barry'ego Mathesona, oficera RI, odwiedzili dystrykt 2230. Podejmowaliśmy ich w Warszawie i we Lwowie – miastach największej aktywności rotariańskiej.

Wizyta ta była pożyteczna i ważna. Kalyan Banerjee i Binota odkryli zupełnie nieznaną im wcześniej słowiańską kulturę, dowiedzieli się także wiele o Rotary w tej części świata. Pod koniec swojej wizyty prezydent RI opowiedział, jak postrzega nasz dystrykt i zadania dla nas, rotarian.

Jego pierwsze wrażenie było takie, że my, mając tak duży dorobek historyczny, kulturalny i naukowy, jesteśmy zbyt mało znani innym mieszkańcom świata. A więc misją rotarian Białorusi, Polski, Ukrainy jest dyplomacja, która pokaże światowemu Rotary, kim jesteśmy.

Drugi wniosek dotyczy przyszłości Rotary – tą przyszłością są członkowie 41 klubów Rotaract z trzech krajów. Zdaniem prezydenta nasza perspektywa rozwoju Rotary jest najbardziej optymistyczna w Europie. Kalyan Banerjee ujął to tak: „To, co nie wypuszcza nowych pędów, zmierza ku zagładzie”. A u nas tylko w roku rotariańskim 2011–2012 założono pięć klubów Rotaract i Interact, a dodatkowych pięć wznowiło działalność.

Trzeci wniosek dotyczący dystryktu 2230 Kalyan Banerjee wysnuł z porównania naszej rotariańskiej działalności z tą w Indiach. Jego zdaniem rotariańskie projekty w Polsce i na Ukrainie są mało zauważane, a kluby w obydwu krajach nie są postrzegane jako partnerzy do rozmów dla władz państwowych. Zaleca się nam raczej współpracę z lokalnymi samorządami i instytucjami. Ale prezydent podkreślił, że to nie jest obowiązująca zasada. Każdy klub Rotary jest autonomiczny i nie ma potrzeby dokładnego określania, jak powinien działać.

Czwarta opinia o rotarianach naszego dystryktu była dla mnie nieco zaskakująca. Kalyan Banerjee uważa, że polscy i ukraińscy rotarianie są bardzo odmiennymi ludźmi, a to utrudnia współpracę w obrębie jednego dystryktu. Za to wysoko ocenił strukturę zarządzania dystryktem. W pewnym stopniu zgadzam się z tą opinią prezydenta. Dodam też, że rotarianie z Białorusi, którzy nie spotkali się z Kalyanem Banerjee, mieszkają i działają w jeszcze innych społecznych i politycznych warunkach niż Polacy i Ukraińcy. Międzynarodowy dystrykt 2230 rzeczywiście jest strukturą skomplikowaną. Tym niemniej jest ona w stanie realizować międzynarodową misję Rotary w tej części Europy.

Czytelnikom magazynu przypomnę, że w ciągu 12 lat współlistnienia w obrębie jednego dystryktu liderzy Rotary z trzech krajów wypracowali formy i metody współpracy na poziomie dystryktu. Każdy klub Rotary działa autonomicznie. Zespół dystryktu pomaga klubom i łączy je z Rotary International oraz Fundacją Rotary. Do tego używa się cztery języków. Komitety dystryktu utworzone są według międzynarodowych zasad, każdy kraj ma swój budżet i skarbnika, działają trzy strony internetowe, wychodzą dwa magazyny, stale pracują dwaj sekretarze itp. I wszystko to funkcjonuje dzięki inicjatywie i aktywności wolontariuszy rotariańskich z trzech krajów. Prezydent RI dał nam sygnał o potrzebie stworzenia nowego dystryktu Rotary International, mówiąc, że „to, co cały czas rośnie, ma tendencję do rozprzestrzeniania się”.

Praktycznie co ósmy rotarianin dystryktu spotkał się z prezydentem. Kalyan Banerjee słuchał nas, a my słuchaliśmy jego. W Warszawie prezydenta RI podejmowano w Pałacu Prezydenckim oraz w Sejmie. We Lwowie na Uniwersytecie, w instytucjach administracji publicznej oraz w biurze burmistrza. Rotarianie spotkali się z władzami. To było przyjemne i pożyteczne wydarzenie w dystrykcie w tym roku rotariańskim.

Po raz kolejny przekonałem się, że Rotary jest szkołą dla liderów. Nigdy nie jest za późno na naukę, zwłaszcza u nauczycieli światowej klasy. Zmieniajcie się i pomagajcie zmieniać się innym!

Pozostaję z szacunkiem

Mirosław Gawryliw
Gubernator D-2230



Drodzy bracia i siostry w Rotary,

Wszyscy doskonale wiemy, że przyjęcie do klubu nowej osoby to dopiero początek jej drogi w Rotary. Koledzy klubowi muszą zrobić znacznie więcej, aby nowego członka zmienić w zaangażowanego rotarianina. Pierwszy krok to dać mu rolę do odegrania.

Każdy rotarianin w każdym klubie powinien czuć, że jest nie tylko potrzebny, ale też za coś odpowiedzialny. Powinien mieć w klubie swoje zadanie. Po co jesteśmy w Rotary? Po to, by coś zmienić. Owszem,

sama przynależność do klubu sprawia przyjemność, ale czy to wystarczająca motywacja, by trwać w Rotary tydzień po tygodniu, rok po roku? Świadomość, że wywieramy wpływ na otoczenie, że zmieniamy jakość czyjegoś (i własnego) życia – to sprawia, że wciąż jesteśmy rotarianami, mimo że, jak każdy, mamy wiele innych zajęć.

Dlatego też każdy z nas, nawet jeśli jest w Rotary już od lat, musi starać się, by Rotary się rozwijało – szukać nowych dróg pomocy innym, wносить wszelkie pozytywne zmiany, jakie tylko się da. Wówczas nasza służba będzie warta poświęconego jej czasu.

Nieważne, czy jesteśmy rotarianami z długim czy krótkim stażem, każdy może zaangażować się bardziej – na po-

ziomie klubu, dystryktu albo jeszcze wyżej. Wspaniałą możliwością tworzą Rotarian Action Groups (Rotariańskie Grupy Działania), które pozwalają wykorzystać zainteresowania prywatne i zawodowe i łączyć rotarian z całego świata. Jeśli interesujesz się dostępem do wody, mikrokredytami, zapobieganiem zaćmie, jeśli chcesz jako wolontariusz wykorzystać swoje umiejętności stomatologiczne albo zorganizować minicamp krwiodawstwa, szansą dla Ciebie są Rotarian Action Groups. A jeśli nie znajdziesz takiej grupy, która Cię

interesuje, może zorganizujesz własną? Sprawdź adres: www.rotary.org/actiongroups.

Rotary od zawsze opierało się na klubach. Celem Rotary International nie jest sterowanie klubami, ale informowanie i wspieranie ich. Szukając swojego pomysłu na służbę, podążajcie za własną ambicją i wizją. Otwórzcie oczy na wyzwania, jakie stawia przed nami świat i wykorzystajcie możliwości, jakie daje Rotary. Każdy z nas ma ogromny potencjał i może wiele osiągnąć, gdy *pokocho ludzkość całym sercem*.

Kalyan Banerjee
Prezydent Rotary International



Nowy sposób przyznawania grantów pozwala nam sprawniej czynić dobro

że niełatwo jest zrozumieć i zaakceptować zmiany, gdy nie zna się szczegółów.

Po co nam Future Vision? Po to, żebyśmy mogli czynić więcej dobra w świecie i maksymalnie wykorzystać nasze możliwości. Fundacja wymagała zmian, ponieważ przed nami pojawiły się poważne wyzwania. Trzeba było uprościć jej działalność. Pogodziliśmy się z faktem, że oznacza to odejście od niektórych ustalonych i wygodnych rozwiązań. Wyszliśmy z założenia, że naszym zadaniem jest czynić dobro. A dobre samopoczucie przyjdzie z czasem.

Future Vision nie jest planem utworzonym przez kogoś

z zewnątrz. Punktem wyjścia były wypowiedzi tysięcy rotarian, którzy przedstawili nam swój punkt widzenia. Jednym z bezpośrednich rezultatów dokładnego przestudiowania tych opinii było wyznaczenie sześciu obszarów działalności Rotary Foundation. To obszary, w których sami rotarianie chcą służyć ludzkości.

Prawie we wszystkich dystryktach, w których prowadzimy program pilotażowy, panuje opinia, że dzięki realizacji Future Vision Rotary jest silniejszy. Ludziom podobają się większe możliwości, jakie mają w zakresie grantów dystryktalnych. Czasami napisanie wniosku o grant globalny bywa

trudne, ale dystrykty pilotażowe rozumieją wagę sprawy, a nasi pracownicy starają się służyć im wszelką pomocą.

O co Was proszę? Uporządkujcie strukturę dystryktu, aby być gotowym na lipiec 2013 r. i bądźcie cierpliwi, czekając aż zmienimy fundację na maksymalnie efektywną i produktywną. Jeśli poczekacie jeszcze trochę, będziecie cieszyć się nowymi możliwościami.

Bill Boyd
Prezes Rotary Foundation

W ostatnim czasie spotykałem się z wieloma rotarianami, którzy w przyszłym roku rotariańskim będą odpowiedzialni za informowanie Was o nowym sposobie przyznawania grantów – w ramach Future Vision Plan. Wiem, że dystrykty, w których nie wprowadziliśmy programu pilotażowego, muszą obdarzyć nas kredytem zaufania i uwierzyć, że rozwijamy Rotary Foundation dla przyszłości. Rozumiem,

W numerze

Wydarzenia

Informacje z dystryktu 5

Wina dla rotarianina

Cava – siostra szampana 11

Rotary w dystrykcie

Nasze PETS-y 2012 12

PETS w Karpaczu 14

Widzę, że jesteście bardzo zapracowani 16

Dwa dni z prezydentem 18

Pojedź, pomożesz 20

Bezpieczne wakacje 21

Z angielskim pod strzechy 24

Pierwsze mistrzostwa w grze 25

w kręgle w Bydgoszczy...

...i pierwszy turniej golfa w Zielonej Górze 25

W klimatach krakowskich 26

10 lat RC Szczecin Pomerania 27

Rotariańska Wymiana Przyjaźni 28

Europa w pigułce 30

Osobowości rotariańskie

Pasjonuje mnie Bliski Wschód 22

Rotary na świecie

Zobacz, co robią inni 32

Sakuji Tanaka 34

Rotary na Litwie 36

Interact

Interact Polanica-Zdrój ma już rok! 38

Z działalności Interact Clubu Jelenia Góra 39

Rotaract

RAC Warszawa Śródmieście: Zebraliśmy 40

prawie 10 tys. zł dla chorych dzieci

Następnym razem wygramy! 42

Rotary w mediach

W oczach innych 44

Listy

Potrzeba nam jedności 45

Rejs Wagnera 45

Adres redakcji

ul. Kazimierza Wielkiego 41/8

50-077 Wrocław

tel. 071 783 24 41

faks 071 794 49 53

redakcja@rotarianin.pl

Redaktor naczelny

Janusz Klinowski

Zastępca redaktora naczelnego

Zbigniew Miazga

Redaktor prowadząca

Katarzyna Wachowiak

redakcja@rotarianin.pl

Redaktor edycji ukraińskiej

Mykola Stebljanko

Rada redakcyjna

Mirosław Gawryliw, DG – przewodniczący rady

Janusz Klinowski – redaktor naczelny

Alojzy Leszek Gzella, PDG – b. redaktor naczelny

Maciej Mazur – wydawca

Piotr Wygnańczuk, IPDG

Andrzej Ludek, PDG, DT

Pavlo Kashkadamov, PDG

Tadeusz Pluźniński, PDG

Leszek Morawski, DGE

Stali współpracownicy

Michał Binkowski

Jerzy Korczyński

Korekta

Zofia Bronicka-Wyrwas

Skład i łamanie

Ryszard Kasznia, Michał Bykowski

Repro i druk

Drukarnia Edit, Warszawa



Oficyna Wydawnicza MAZUR sp. z o.o.

ul. Kazimierza Wielkiego 41/8

50-077 Wrocław



Prezes zarządu

Maciej K. Mazur

Dyrektor artystyczny

Beata Tomczak

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów
i redagowania nadsyłanych tekstów

Na zdjęciu
Prezydent u prezydentowej –
RI Kalyan Banerjee gościem
Pierwszej Damy RP, Anny
Komorowskiej

Fot. Ewa Brożyna



RC ŁÓDŹ**KOSZALIŃSKI OBRAZ
DLA ŁÓDZKICH KLUBÓW**

„Na szczęście jest sztuka” – taki tytuł nosił film dokumentalny, który 26 lutego obejrżeli członkowie klubu. Jego reżyserem jest rotarianin, Leszek Orlewicz, szef firmy zajmującej się produkcją filmową.

Film opowiada o dwóch malarzach z Koszalina – nieżyjącym już Ryszardzie Lechu, prekursorze malarstwa pikselowego i aktualnie tworzącym abstrakcyjne Krzysztofie Rapsie. Członkowie RC Łódź obejrżeli go przedpremierowo, premiera dokumentu odbędzie się w Koszalinie, potem film, zrealizowany pod patronatem Muzeum Narodowego w Gdańsku, trafi do stacji telewizyjnych.

Na spotkanie przyjechał producent filmu, który podarował klubowi obraz Krzysztofa Rapsy. Będzie on wystawiony na aukcję podczas przyszłorocznego balu charytatywnego łódzkich klubów.



Obraz Krzysztofa Rapsy będzie licytowany podczas przyszłorocznego balu

**RC POLANICA-ZDRÓJ
ŁAŃCUCH LUDZI
DOBREJ WOLI**

Udało nam się doprowadzić do końca sprawę darowizny komponentów do produkcji płynów do dializy dla szpitala w Brześciu. Okazał się to bardzo skomplikowaną procedurą i zajęło nam kilka miesięcy.

Pomysłodawcami akcji byli członek klubu RC Polanica-Zdrój dr Kazimierz Czechowicz i jego partner z firmy LC Partners dr Bogdan Lange, którzy postanowili za pośrednictwem naszego klubu wysłać na Białoruś surowce mające wszystkie atesty wymagane przez władze sanitarno-medyczne tego kraju.

Okazało się, że przekazanie podarunku wymaga zbudowania całego łańcucha ludzi dobrej woli.

Wiedzieliśmy o wyjeździe grupy polskich rotarian na Białoruś we wrześniu ubiegłego roku. Porozumiałem się więc z jedną z uczestniczek wycieczki, Renatą Jarosławską z RC Warszawa Sobieski, która przekazała sprawę dalej, do Michała Gokmana, past-prezydenta klubu w Mińsku. On poprzez swoje kontakty znalazł szpital, który stosuje takie odczynniki podczas terapii. Ponieważ Michał jest człowiekiem niesłychanie za-

jętym, nieoceniona okazała się pomoc sekretarza klubu, Violet L. Tumaszik.

Teraz należało pokonać wszystkie bariery natury prawnej (dwustronna darowizna: bezpośrednio z LC Partners do szpitala, a jako strony współpracujące dwa kluby Rotary: Polanica i Mińsk), celno-skarbowej, medycznej i administracyjnej, a także i biurokratycznej. Wysłaliśmy wiele maili, przeprowadziliśmy wiele rozmów, przekazaliśmy wszystkie atesty i pozwolenia wymagane przez władze sanitarno-medyczne. Trwało to kilka miesięcy, ale wreszcie, dosłownie tuż przed końcem roku, kiedy już częściowo niemal wygasły niektóre pozwolenia, 10 ton zestawów do produkcji „kwaśnych” roztworów do hemodializy dotarło do szpitala w Brześciu. Jest to ilość wystarczająca na przeprowadzenie 8400 zabiegów, z atestem do 2014 r., co na pewien czas zaspokoi potrzeby szpitala. Wartość darowizny to około 12 tys. euro.

W ten sposób łańcuch ludzi dobrej woli, poczynszy od darczyńców, Kazimierza Czechowicza i Bogdana Lange, Renatę Jarosławską, Violet L. Tumaszik i Michała Gokmana, a z całą pewnością wielu osób, których nazwisk nie znamy, przyniósł pomoc w terapii chorych z niewydolnością nerek.

Henryk Grzybowski

**RC JELENIA GÓRA
BIEGIEM PO MEDALE**

36 uczestników Międzynarodowego Narciarskiego Biegu Rotary wystartowało 17 marca z Polany Jakuszyckiej. Wyścig, już po raz trzeci, zorganizował RC Jelenia Góra.

Udział wzięli w nim członkowie klubu jeleniogórskiego i karpackiego, a także dwójka niepełnosprawnych dzieci związanych ze stowarzyszeniem Świątętko ze Szklarskiej Poręby. Zawodnicy mieli do wyboru dwa dystanse: 5 i 10 km. Na pierwszym najszybszy okazał się Jan Ogłaza z RC Jelenia Góra, na drugim Holender Jan Vis, przedstawiciel stowarzyszenia Świątętko, zainteresowany wstąpieniem do klubu w Jeleniej Górze.

Dyplomy i medale (w tym roku nie metalowe, ale drewniane) otrzymali wszyscy uczestnicy biegu, nie tylko ci, którzy stanęli na podium.



Pogoda dopisała, śniegu było mnóstwo, atmosfera jak zwykle sprzyjała sportowej rywalizacji i zacieśnianiu przyjaźni. Na zakończenie imprezy zawodnicy zjedli wspólnie obiad w przyjaźnianej restauracji Bombaj. (red.)



RC GDYNIA

A CZY TY PRZEKAZAŁEŚ SWÓJ 1%?

Dzięki inicjatywie naszego kolegi Mariusza Białka otrzymaliśmy możliwość umieszczenia olbrzymiego banera na ścianie hotelu Orbis Gdynia od strony Skweru Kościuszki czyli głównego miejsca spacerowego w Gdyni. Baner ten zawiera apel o przeznaczenie 1% podatku od osób fizycznych na budowę nowego hospicjum dla dzieci nieuleczalnie chorych. Na dole znajduje się logo Rotary z nazwą naszego klubu. Baner wisiał na hotelu prawie cały miesiąc, a obecnie negocjujemy możliwość jego zawieszenia bez kosztów dla klubu w kwietniu przyszłego roku.

Budowa hospicjum rozpocznie się w czerwcu tego roku, a jej zakończenie przewidywane jest za 12 miesięcy od rozpoczęcia. Nasz klub w przyszłości będzie chciał się włączyć w wyposażenie jednej lub więcej sal poprzez projekt typu matching grant.

Piotr Wygnańczuk

RC GIŻYCKO

ZAPRASZA NA 10-LECIE CZARTERU

Regaty, szanty, ogniska, ale też oficjalny bankiet – to wszystko zaplanował na swoje dziesięciolecie klub z Giżycka. Rozpoczęcie obchodów jubileuszu w czwartek 31 maja, impreza potrwa do niedzieli. Główną jej część stanowią regaty, które od tego roku noszą imię Jacka Nankiewicza, zmarłego niedawno założyciela klubu i honorowego komandora rotariańskiej Floty Giżycko. Nie ma jednak przymusu żeglowania –

dla tych, którzy nie startują w wyścigu, przygotowano program rekreacyjny, m.in. rejs statkiem.

W sobotę 2 czerwca klub będzie świętował swój jubileusz, w hotelu Las odbędzie się bankiet, na który trzeba przyjść w strojach wieczorowych. Jego uczestnicy zaśpiewają „Sto lat” także jednemu z gości, gubernatorowi Mirosławowi Gawryliwowi, który 3 czerwca obchodzi urodziny.

Szczegółowy program, możliwości zakwaterowania, cennik, karty zgłoszeniowe i inne informacje na stronie www.gizycko.rotary.org.pl w zakładce Aktualności. (red.)

RC LUBLIN CENTRUM

W „NASZYM” TEATRZE

Lubelski Teatr Stary, nieczynny od początku lat 80., przeszedł remont i 11 marca wznowił działalność. W uroczystym otwarciu uczestniczył m.in. prezydent RP Bronisław Komorowski. Swoją udział w przywróceniu teatru do życia mieli członkowie RC Lublin Centrum: Jacek Telenga, który uczestniczył w pracach górniczych, oraz Adam Wasilewski, były prezydent Lublina, i Włodzimierz Wysocki, zastępca prezydenta Lublina, którzy brali udział w przygotowaniu pla-

nu rewitalizacji obiektu i zdobywaniu na ten cel funduszy.

Mowa o tym była w trakcie wizyty członków RC Lublin Centrum w teatrze (mamy prawo mówić: w naszym teatrze) w przeddzień jego oficjalnego otwarcia. Podjęła nas dyrektorka teatru, Karolina Rozwód, która przedstawiła bogaty program działania tej placówki, adresowany do entuzjastów różnych dziedzin kultury i przedstawicieli wszystkich pokoleń. Znosi się na współpracę klubu z teatrem, szczególnie wkrótce.

Zbigniew Miazga



Klubowy proporzeczek oraz jubileuszowe wydawnictwo wręcza dyrektorka Karolinie Rozwód prezydent RC Lublin Centrum Bogdan Hornowski

Fot. Zbigniew Miazga

RC JELENIA GÓRA**WROCŁAWIANIE POMAGAJĄ ZEBRAĆ PIENIĄDZE
NA KARDIOMONITORY**

24 marca w gościnnych progach jeleniogórskiej filharmonii RC Jelenia Góra zorganizował kolejny, trzeci już, koncert charytatywny z udziałem zespołu Sygit Band.

Zespół Macieja Sygita, prezydenta RC Wrocław, wykonał znane utwory z okresu międzywojennego oraz piosenki z ostatnich lat. Senator RP, hematolog dziecięcy, szefowa kliniki, prof. Alicja Chybicka, grając na gitarze zaśpiewała „Lato pachnące miętą” i hit Joan Baez „Donna, Donna”. Chirurg Monika Pfanhauser zaskoczyła znakomitą interpretacją piosenki francuskiej. Radiolog, szef kliniki AM, prof. Marka Sasiadka oklaskiwano za piosenki „Nie kochać

w taką noc” i „Będziesz moją panią”. Jeleniogórska publiczność nie szczędziła też braw przedsiębiorcy z branży informatycznej Robertowi Zapałowiczowi i konsulowi honorowemu Królestwa Niderlandów Wojciechowi Zipserowi. Ogromne brawa towarzyszyły występom gitarzysty Marka Kubasa i reprezentanta branży bankowej Macieja Kostkowskiego.

Rewelacyjny głos i superinterpretacja „No more blues” i „Tańczących Eurydyk” wyróżniała doktorantkę Uniwersytetu Ekonomicznego Kamilę Osuch. Znany artysta Zdzisław Skorek zaśpiewał „Gdybym był bogaty” – pieśń Teviego Mleczarza z musicalu „Skrzypek na da-



Profesor Jan Miodek zaśpiewał przebój „Gdzie się podziały tamte prywatki”

Sygit Band

Zespół powstał w marcu 2006 r., a już w czerwcu po raz pierwszy zagrał publicznie podczas imprezy RC Wrocław-Centrum, w hotelu Holiday Inn. Wówczas Sygit Band liczył 7 osób. Dziś to 21 wrocławskich naukowców, lekarzy, przedsiębiorców i przedstawicieli wolnych zawodów, którzy dali już kilkadziesiąt koncertów.

Grają tylko na instrumentach akustycznych, traktując muzykę jako hobby, nie zawód, i koncertują przede wszystkim dla celów charytatywnych.

chu”. Wcześniej jej wykonawcą był tragicznie zmarły dealer Mercedesa-Benza Mirosław Wróbel. W przerwaniach salwy śmiechu wywołały satyryczne wiersze, m.in. „Oda do młodości” autorstwa lekarza chirurga i poety Kazimierza Pichlaka.

Na zakończenie profesor Jan Miodek zaśpiewał przebój „Gdzie się podziały tamte prywatki”.

To był niepowtarzalny koncert. Wszystkim wykonawcom publiczność w jeleniogórskiej filharmonii zgotowała owację na stojąco.

Dochód zostanie przeznaczony na zakup kardiomonitorów do Sali Intensywnego Nadzoru Kardiologicznego Wojewódzkiego Centrum Szpitalnego Kotliny Jeleniogórskiej.

Całemu zespołowi Sygit Band bardzo gorąco dziękujemy.

Artur Niewęglowski

RC MŁYNEC DRUGI**STAWIA NA MYŚLISTWO**

6 lutego klub gościł na spotkaniu członka RC Grudziądz Mirosława Garbacz, który wystąpił w roli speakera i opowiedział zebranym o swojej wielkiej pasji – myślistwie. W jego wykonaniu wiąże się ono z wyprawami w najodleglejsze zakątki kuli ziemskiej w poszukiwaniu trofeów. Swoją prelekcję gość urozmaicił dwoma filmami z wypraw. Pierwszy, pt. „Tragedia na Kółmie”, przybliżył widzom przyrodę Rosji, ale przede wszystkim wspominał wypadek, w wyniku którego śmierć poniosło dwoje polskich myśliwych. Helikopter, którym lecieli, został naj-

prawdopodobniej zestrzelony. Drugi z filmów przedstawił wyprawę po trofea do Nowej Zelandii. W zgodnej opinii obecnych było to niezwykle ciekawe, poszerzające horyzonty spotkanie, za które klub Młyniec Drugi za pośrednictwem „Rotarianina” koledze Mirkowi Garbaczowi z RC Grudziądz jeszcze raz dziękuje. Na spotkaniu było około 40 osób, w tym koledzy z RC Toruń.

Członkowie klubu RC Młyniec Drugi od ubiegłego roku starają się utworzyć rotariańskie bractwo myśliwskie. Osoby, które chcą zostać jego członkami albo umówić się na wspólne polowania, proszone są o kontakt z Dariuszem Błońskim z RC Młyniec Drugi, tel. 601 757 473 lub darro@darro.pl. (red.)

*Zamieść swoje ogłoszenie
w „Rotarianinie”*

ATRAKCYJNA CENA

tel. 717 83 24 17
717 83 24 18

email:
redakcja@rotarianin.pl

RC KRAKÓW WAWEL/RC KRAKÓW WANDA/ RC KRAKÓW WYSPIAŃSKI/RC KRAKÓW CENTRUM ROTARY MA SVOJĄ TABLICĘ W SZPITALU

Cztery kardiomonitoring o wartości ponad 64 tys. zł trafiły do Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w Miechowie. Sprzęt przekazały krakowskie kluby Rotary.

– Wszystko zaczęło się od rozmowy z konsulem Jerzym Drożdżem, honorowym obywatelem Miechowa, który skontaktował nas z nieżyjącym już francuskim

rotarianinem Marcelem Stefańskim. Rotarianie zwrócili się o wykaz sprzętu potrzebnego szpitalowi, później zebrali pieniądze i wreszcie mamy finał – przypomina Krzysztof Świerczek, przewodniczący komisji zdrowia Rady Powiatu.

W holu SOR-u umieszczono tablicę informującą o tym, kto ufundował kardiomonitoring. W uroczystości odsłonięcia uczestniczyli przedstawiciele RC Kraków Wawel – Janusz Kahl i Zbigniew Szymanowski oraz Janina Modelska-Zielonka z RC Kraków Wanda, a także władze powiatu, w tym starosta Marian Gamrat. (red.)



Przekazanie kardiomonitoringów – rotarianie Janusz Kahl, Janina Modelska-Zielonka, Zbigniew Szymanowski, w białym kitlu dyrektor miechowskiego szpitala Marian Tambor



Pamiętnikowa tablica w holu Szpitalnego Oddziału Ratunkowego

RC POZNAŃ, RC POZNAŃ STARÓWKA, RC POZNAŃ PUŚCZYKOWO KLUBY POMAGAJĄ STOWARZYSZENIU „NASZE SERCE”

Pieniądze zebrane podczas wspólnego balu karnawałowego organizowanego przez trzy kluby z Poznania zostaną przeznaczone na rzecz stowarzyszenia „Nasze serce”, prowadzonego przez prof. Michała Wojtaliaka, członka RC Poznań Starówka. Stowarzyszenie gromadzi fundusze na modernizację i zakup nowoczesnego wyposażenia dla Kliniki Kardiologii Dziecięcej w Poznaniu. Rotarianie zebrali tym razem aż 46 tys. zł!

Dariusz Jedliński

RC ZAMOŚĆ ZAPROSIŁ LWOWIAKÓW

3 marca klub gościł członków RC Lviv Leopolis. Przedstawiciele obu klubów zgodnie deklarowali chęć współpracy przy realizacji przedsięwzięć rotariańskich i dalszego

zacieśniania przyjacielskich relacji. Po obiadach w gościnnych progach hotelu Artis rozegraliśmy towarzyski turniej w kręgle.

Następnego dnia nasi goście zwiedzali Zamość, zapoznając się z jego bogatą historią i piękną architekturą. Współorganizatorem spotkania był ICC Polska-Ukraina. (red.)



RC ZAMOŚĆ STYPENDIA DLA ZDOLNYCH NIEZAMOŻNYCH

Studentki: Ewelina Czapla z Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej im. Jana Zamoyskiego i Iwona Baran z Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji oraz gimnazjalista Łukasz Wodyk otrzymali roczne stypendia od zamojskiego klubu. Uroczyste wręczenie Aktów Fundacji Stypendium odbyło się 10 kwietnia w Corner Pub w Zamościu.

– Od czterech lat niesiemy w ten sposób pomoc niezamożnej, uzdolnionej młodzieży. Źródłem dochodów są organizowane przez nas bale andrzejkowe – mówi Marek Kwiecień, przewodniczący Rady Stypendialnej Studenckiego Forum Stypendialnego RC Zamość, która rozpatrywała złożone wnioski.

– Będziemy współpracować przy organizacji pleneru malarskiego w Krasnobrodzie dla naszego najmłodszego stypendysty Łukasza Wodyka, aby rozwijał swoje malarskie umiejętności – dodaje Janusz Nowosad, sekretarz klubu.

– Stypendium przeznaczę na chesne – powiedziała Iwona Baran, studentka drugiego roku pedagogiki w Wyższej Szkole Zarządzania i Administracji w Zamościu. Z zawodu jest fryzjerką i kosmetyczką. Chce zdobyć tytuł magistra pedagogiki, aby w przyszłości móc kształcić uczennice.

– Młodzież ma ogromny zapal, niestety, nie ma zaplecza finansowego, a nauka to jedyna przepustka do normalnego życia. Pieniądze zainwestowane w wiedzę zawsze przynoszą duże korzyści – dziękowała za wsparcie Małgo-



Prezydent miasta Marcin Zamojski (drugi od lewej) wspiera działalność Forum Stypendialnego RC Zamość



Iwona Baran odbiera akt stypendialny z rąk wiceprezydenta klubu, Jerzego Liberadzkiego

rzata Czerniak, prezes Stowarzyszenia „Pomoc dla sierot” które rekomendowało Iwonę Baran.

RC Zamość zamierza wkrótce fundować stypendia Polakom z Ukrainy studiującym w Zamościu. Partnerem projektu będą lwowscy rotarianie, którzy za-

oferowali, że w zamian opłacą stypendia Polakom studiującym we Lwowie.

– Nasz stypendialny projekt realizujemy od 4 lat. W sumie przyznaliśmy 16 stypendiów na sumę ponad 16 tys. zł – podsumowuje Marek Kwiecień.

Teresa Madej

RC WARSZAWA-JÓZEFÓW Z ZIEMI MONGOLSKIEJ DO POLSKI

100-osobowa publiczność zgromadziła się 23 lutego na fortepianowym koncercie charytatywnym zorganizowanym przez klub Warszawa-Józefów. Sala warszawskiego Domu Kultury Śródmieście wypełniona była do ostatniego miejsca. Zaproszenia zostały rozprowadzone wśród członków i przyjaciół klubu. Zagrała mongolska, mieszkająca w Polsce, pianistka Erden Czimeg-

-Szaniawska. Pierwszą część koncertu wypełniły utwory europejskich klasyków – Roberta Schumana i Fryderyka Chopina, a drugą bardzo rzadko wykonywane w Polsce utwory jednego z największych mongolskich kompozytorów Sembiina Gonchigsumlaa, ojca pianistki. Koncert zakończył się przebojami muzyki fortepianowej utworami Rachmaninowa, Szostakowicza i wreszcie Scotta Joplina.

Zebrane pieniądze zostaną przeznaczone na dofinansowanie prowadzonej przez klub nauki języka angielskiego w domach dziecka. (red.)

TOSKANIA, CHIANTI

Siedem niezależnych apartamentów z kuchnią w XVI-wiecznej wiejskiej posiadłości w samym sercu Chianti.

Doskonałe jako miejsce wypoczynku i jako baza wypadowa dla osób, które chcą zwiedzać okolicę. Pięknie położone, wspaniałe widoki.

Właściciel jest rotarianinem.

www.aiolina.it

Fot. Łukasz Kamiński

Fot. Łukasz Kamiński

RC SŁUPSK SPONSORUJE KULTURĘ I SPORT

Klub od kilku lat jest jednym ze sponsorów ogólnopolskiego Festiwalu Pianistyki Polskiej, odbywającego się w Słupsku, w tym roku już po raz 46. Festiwal jest jednym z najważniejszych wydarzeń kulturalnych w mieście. W jego długiej historii na scenie pojawili się najwięksi polscy wirtuozi fortepianu, m.in.:

Piotr Paleczny, Krystian Zimerman, Halina Czerny-Stefańska, Regina Smendzianka, Janusz Olejniczak czy Rafał Blechacz. Zapraszanie tak znakomitych artystów kosztuje. Aby pomóc utrzymać wysoką rangę festiwalu, w marcu słupski klub Rotary przekazał jego organizatorom kwotę 3 tys. zł.

2 tys. zł trafiło natomiast na konto kobiecej drużyny piłki ręcznej MKS Słupia, która walczy o swój powrót do ekstraklasy. (red.)



Słupskie szczypiornistki przez kilka sezonów były dumą miasta, grając w ekstraklasie. Dziś walczą o powrót do najwyższej ligi. Pomaga im w tym RC Słupsk

RC WROCŁAW CENTRUM W JASZKOTLU JUŻ TRWAJĄ PRACE WYKOŃCZENIOWE

Klub skoncentrował się na swojej najważniejszej inwestycji, czyli budowie trzykondygnacyjnego budynku, który będzie częścią Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Jasz kotlu. W maju ubiegłego roku wylane były fundamenty. Dziś, rok później, budynek jest w stanie surowym zamkniętym – oznacza to, że ma położony dach, zamontowane okna i drzwi oraz tzw. stolarkę aluminiową.

Trwają prace wykończeniowe wewnątrz.

– Teraz kładziemy instalację elektryczną i hydrauliczną – informuje Tadeusz Chodorowski, prezydent klubu. – Na pewno prace postępowywałyby szybciej, gdyby nie trudności finansowe. Wartość całej inwestycji to ponad 2 mln zł. Oczywiście nigdy nie zebraliśmy takiej sumy. Zdobywamy sponsorów, którzy finansują nam poszczególne prace lub przekazują materiały budowlane. Kluby i indywidualnych rotarian, którzy mogą pomóc, bardzo proszę o kontakt z nami – podkreśla.

RC GDYNIA ORŁOWO ŚLEDZIK MUSI PŁYWAĆ

Dla młodego klubu druga impreza o podobnym charakterze i czasie to już tradycja. Dla RC Gdynia-Orłowo (który powstał w ubiegłym roku) stała się nią impreza „śledzikowa” – miłe zakończenie karnawału, a przy okazji zbieranie funduszy na stypendia dla zdolnej młodzieży. Spotkanie w hotelu Kuracyjnym okraślił pokaz tańca irlandzkiego w wykonaniu zespołu Elphin, tegorocznych wicemistrzyń Europy, oraz kapitalny występ Grzegorza Tyszkiewicza – muzyka szantowego. Dla podniebienia były, m.in. osobiście i specjalnie przygotowane przez rotarianki, najróżniejsze potrawy ze śledzi, stosownie zakrapiane (by rybki nie myślały, że zjadł je pies).

Zebrane fundusze pozwoliły na dofinansowanie obozu sportowego dla podopiecznej klubu Sylwii Cukras, młodej, utalentowanej siatkarki.

Małgorzata Sokołowska



Grog nalewa Małgorzata Kiełt – prezydent elekt klubu

Cava – siostra szampana

Kiedy francuski szampan święcił już swoje triumfy na świecie, Hiszpanom jeszcze się nie śniło, że mogą robić dobre wina musujące. Zresztą nawet większość win spokojnych, które wtedy powstawały w ojczyźnie Cervantesa, była mocno „taka sobie”.

Dopiero natchniony winiarz z Penedes, don Jose Raventos Fatjo, na początku rozwoju katalońskiego mieszczaństwa oraz – w konsekwencji – rodzącego się popytu na lepsze wina podjął próbę wyjścia ponad przeciętność i pomyślał sobie: a dlaczego by nie robić w Penedes win musujących identyczną metodą, jak Francuzi robią swoje słynne szampany? Jak pomyślał, tak zrobił – i już w 1872 r. pierwsze wyprodukowane przez niego butelki trunku, któremu z czasem nadano nazwę „cava”, trafiły na rynek.

Szybko tym śladem poszli jego sąsiedzi z okolic Sant Sadurni d'Anoia i z czasem wina cava zyskały sobie dobrą opinię. Istotną rolę odegrał przy tym potomek don Josego, Manuel Raventos, który przy pomocy francuskich enologów wprowadził ulepszenia agrotechniczne i technologiczne oraz wybudował nowe piwnice leżakowe. Umiał także zadbać o reklamę: kiedy jego wina cava sprzedawały się marnie w Barcelonie, kolejny transport wysłał tam dużym wozem z niezadarnymi wołami. Poruszając się w sieci wąskich uliczek, zwierzęta i wóz narobiły tam takich szkód, że przez trzy dni miejscowe gazety nie pisały o niczym innym. W efekcie transport sprzedał się na pniu i następne też.

Czym tak naprawdę różni się cava od szampana? Nie technologią wytwarzania, bo tu katalońscy winiarze dochowują wierności najlepszym francuskim tradycjom. Podstawowe różnice są dwie: inny terroir (klimat i gleby) oraz inne szczepy, z których robi się wino. Francuski szampan powstaje z gron Chardonnay, Pinot Noir i Pinot Meunier, natomiast hiszpańska cava – z lokalnych katalońskich szczepów Xarel·lo, Macabeo i Parellada, ewentualnie z niewielkim dodatkiem Chardonnay. Znawca odróżni wino cava od szampana (w tym pierwszym jest więcej przyjemnych aromatów ziemi i grzybów), ale dla przeciętnego amatora bąbelków różnica jest mało odczuwalna – dzięki genialnej wprost jakości cavy. Istotna różnica dotyczy natomiast ceny: większość win cava można kupić za 30–40 zł, czyli 5–10 razy taniej niż francuskie szampany.

Jeśli zatem ktoś chce uczcić wyjątkową okazję, niech sięga po prestiżowego, francuskiego szampana, ale amatorom dobrego i niezbyt drogiego wina musującego „na co dzień” polecam jednoznacznie wina cava. Niektóre z nich zdobyły już sobie zresztą światową sławę – np. czarna, „oszroniona” butelka Cava Cordon Negro od Freixeneta (jedyne 35 zł w Makro!) jest chyba najbardziej charakterystyczną butelką świata. Ja lubię cavy Codorniu, ale i prosty Rondel (w Hiszpanii za ok. 4 euro!) daje wiele przyjemności przy picu w upalny, letni dzień. Polecam także bez wahania Castellblanch Cava Brut Zero (Centrum Wina, ok. 55 zł), Mont Marçal Cava Palau Brut (Dom Wina, 37 zł) i Perellada Cava Brut Reserva od Mielżyńskiego (ok. 40 zł). Wprawdzie te wszystkie wina są pełnowytrawne, ale zdają się też dobre, półwytrawne cavy, co powinno radować duszę Polaka.

Z kupieniem w Polsce win cava nie ma już żadnego problemu; sprowadzają je wszyscy liczący się importerzy i można je dostać praktycznie w każdym sklepie. A żeby zrobić Państwu na nie apetyt, napiszę tylko: wyobraźcie sobie lekko perliste wino o świeżym aromacie brzoskwiń i zielonych jabłuszek oraz zdecydowanie owocowym, ale dobrze zrównoważonym i nie przekwaszonym smaku – pełnowytrawne, ale zarazem łagodne. Albo inaczej: prawie złociste wino z dymnymi aromatami (korzenie) oraz nutkami kwiatowymi i zapachem rodzynek, orzeźwiające i kożenno-miodowe w ustach. Takie właśnie mogą być dobre cavy! A jeśli komuś ten smak nie w smak, zapraszam na inne do następnego felietonu.

winny maniak



Felieton opublikowany pierwotnie w „Przeglądzie Technicznym” w zeszycie 2/2009

Nasze PETS-y 2012

To był mój ósmy (Odessa) i dziewiąty (Karpacz) PETS w ósmioletnim stażu rotariańskim. Dla tych, którzy już za drugim razem mówią „eee, ja już byłem...”, to niewyobrażalne. Dla tych, którzy widzą wartość Seminarium Szkoleniowego dla Prezydentów Elektów w czymś jeszcze poza wieloma godzinami na sali konferencyjnej – potwierdzenie, że warto i trzeba „bywać”.

Marek Lipiński, RC Łódź 4-Kultury

To właśnie przez PETS-y, te największe wydarzenia w roku rotariańskim (z racji liczby uczestników i wagi szkolenia), najłatwiej mi przypominać sobie moją „karierę” w Rotary:

- 2005 r., Bydgoszcz – członek klubu od pół roku, od 4 miesięcy prezydent nominat;
- 2006 r., Poznań – prezydent elekt;
- 2007 r., Warszawa – past prezydent, sekretarz elekt (w małym klubie tak bywa), członek-założyciel Floty Giżycko;
- 2008 r., Warszawa – pierwsze rozmowy z Ewą Kwiatkowską na temat PR;
- 2009 r., Lublin – członek komitetu ds. PR;
- 2010 r., Łódź – wiceprzewodniczący komitetu ds. PR w Polsce, członek komitetu organizacyjnego PETS (odpowiedzialny za stronę internetową i rejestrację);
- 2011 r., Warszawa – przewodniczący komitetu ds. PR;
- 2012 r., Karpacz – trener krajowy w Polsce i przewodniczący komitetu ds. PR, główny odpowiedzialny za stronę merytoryczną całego seminarium dla klubów polskich.

Dlaczego tak nieskromnie zacząłem od autoprezentacji? Żeby pokazać na własnym przykładzie, jak – według mnie – działa zasada „nieobecni nie mają racji”. Były PETS-y lepsze i gorsze, były tłumnie odwiedzane i te nieco skromniejsze – zawsze jednak to właśnie w trakcie tych seminariów, jak żadnych innych wydarzeń dystryktalnych, „działa się historia” Rotary w dystrykcie 2230.

Jaka historia wydarzyła się w Odessie?

Odessa to miasto-legenda. Miasto Katarzyny Wielkiej, diuka Richelieu, Izabella Babla, Sergiusza Eisensteina, potiomkinowskich schodów i – zbójów z Mołdawanki, podśpiewujących „Ach, Odesso – żyj i rozkwitaj!”. Dla Polaków to

także kapitalna komedia „Deja vu” Juliusza Machulskiego – zobaczcie raz jeszcze, warto!

Seminarium w nadmorskim kurorcie to wyzwanie dla organizatorów. W surowszą przyszłą pogodę – temperatura poniżej 10 stopni, silny wiatr i kompletny brak oznak wiosny zatrzymały wiele osób w sali szkoleniowej. Oczywiście w piątek odbył się DTS, szkolenie dla oficerów i asystentów, w sobotę zaś od rana PETS dla przedstawicieli klubów ukraińskich i białoruskich. Wykłady z przerwą obiadową do g. 17, później zgromadzenie dystryktu dla części białorusko-ukraińskiej, zakończenie ok. 18.30, o 20 uroczysta kolacja. Norma. Nic nowego. Czy też nic ciekawego? O tym za chwilę.

Pojechałem na PETS ukraińsko-białoruski jako obserwator; mając w perspektywie jednego zaledwie tygodnia swój „własny”, w Polsce. Pojechałem, żeby zobaczyć, po(d)słuchać, trochę też mieć własne zdanie w sprawie, o którą często pytają polscy rotarianie: jak sobie radzą? Czy są gotowi do podziału? Z całą odpowiedzialnością stwierdzam: jeśli chodzi o wiedzę i doświadczenie rotariańskie, koledzy białoruscy i ukraińscy w niczym nie ustępują Polakom, są przygotowani do samodzielności – na poziomie liderów klubowych i dystryktalnych na pewno. Czy to znaczy, że chcą szybkiego podziału? A, to już jest inna dyskusja... Zapewne będziemy wracać do niej w najbliższych latach wielokrotnie. Według mnie to spotkanie kolejny raz potwierdziło, jak świetnie koledzy ze Wschodu nas przyjmują – życzliwie, wesoło, z żarłiwym entuzjazmem do nowych projektów, ale też bardzo ciepło, gościnnie, słowiańsko.

Co się udało w Karpaczu?

Wszystko. Bez krzty przesady. Po-myślicie: skromny ten trener, nie ma co...



Teatr Opery i Baletu w Odessie – Marek Lipiński i gubernator elekt Lesław Morawski

A miała być zmiana. O zmianach też będzie, poczekajcie chwilę.

To, co się udało na pewno, pokazują statystyki:

- Reprezentowane były 62 kluby z polskiej części dystryktu (na 72, tj. 86%), przyjechało 149 rotarian (+ 19 osób towarzyszących).
- Prezydentom elektom, mającym upoważnienie do reprezentowania klubu i głosowania na zgromadzeniu dystryktu, wydano 56 kompletów kart do głosowania (blisko 78% uprawnionych – przy wymaganiu RI do ważności zgromadzenia 10%).
- Uczestnicy otrzymali ponad 150 stron materiałów, w tym ponad 100-stronicowy „Poradnik Prezydenta 2012–13”
- W sobotę 24 marca wystąpiło 18 prelegentów(!); wszystkie prezentacje zostały natychmiast po seminarium umieszczone na <http://wew.rotary.org.pl>.

Zgromadzenie części polskiej dystryktu 2230:

- Zatwierdziło wykonanie budżetu i tym samym udzieliło absolutorium gubernatorowi 2010–11 Piotrowi Wygnańczukowi;
- Powołało zespół ds. statutu federacji stowarzyszeń (polskich klubów Rotary), który ma za zadanie doprecyzowanie zapisów statutu przygotowanego przez PDG Piotra;
- Zaaprobowało propozycję głosowania e-mailowego nad zatwierdzeniem ww. statutu (w celu przyspieszenia możliwości przekazania go do rejestracji w KRS);

- Przyjęło plan budżetowy gubernatora elekta Lesława Morawskiego na rok 2012–13, uwzględniając autopoprawkę DGE będącą reakcją na przyjęty dzień wcześniej regulamin finansowy D-2230 (zmiana wysokości rezerwy w dyspozycji DG z 12% na regulaminowe 5% z przekazaniem różnicy na organizację konferencji D-2230 w 2013 r. oraz na rzecz komitetu ds. Rotary Foundation).

Szkoleniowo

Przed wszystkim ważnym elementem tegorocznych seminariów były pierwsze dokładniejsze informacje na temat Future Vision, nowego programu Rotary Foundation, który wejdzie w życie od 1 lipca 2013 r. Zmiana na tyle istotna dla całego Rotary, że od dłuższego czasu w wielu dystryktach trwa program pilotażowy z bardzo ciekawymi rezultatami. Przyszłe zarządy klubów będą ostatnimi „w starym systemie”, ale też będą brały udział w przygotowywaniu zmian w klubach.

Hasło roku prezydenta RI 2012–13 Sakuji Tanaki „Peace through Service” w Polsce będzie brzmiało „Służba dla pokoju”. Gubernator elekt podkreślał, zarówno w Odessie, jak i w Karpaczu, że to

w naszej organizacji, co mamy do zrobienia – a nie „co ja będę z tego miał?”.

PETS w Karpaczu pokazał także, muszę to szczerze przyznać jako jeden z głównych „sprawców” tego szkolenia, że na wyczerpaniu jest jego tradycyjna formuła. Mimo ogromnych starań kolegów, którzy przygotowali ciekawe wystąpienia, mimo wysiłków z mojej strony, by forma audiowizualna nie była zbyt monotonna – wysiedzieć te bite 8 godzin na wykładach to jest wyzwanie, dla wielu zbyt wielkie. W moim klubie (RC Łódź-4 Kultury), klasyfikacyjnie bogatym w przedstawicieli branży (7 osób prowadzi zajęcia ze studentami lub przygotowuje i prowadzi szkolenia dla dorosłych) kielkuje pomysł na zmianę w kierunku interaktywno-warsztatowym. To DGN Janusz zdecydował, czy warto spróbować.

Rozyrkowo

„Zamówienie” pogody udało się koncertowo w obu miejscach – w niedzielę w Odessie było już piękne słońce i znacznie cieplej (w Karpaczu słońce świeciło niemal stale). Pojechaliśmy na wycieczkę do centrum miasta, porobiliśmy sporo zdjęć, posiedzieliśmy z nowymi przyjaciółmi przy piwie.

odnowionych (na czele ze wspaniałym Teatrem Opery i Baletu, jakby żywcem wyjętym z wiedeńskiego Ringu). Reszta, niestety – cała przepiękna spuścizna architektoniczna 150 lat świetności Odessy, od czasów carycy Katarzyny po rewolucję bolszewicką – to smutny, szary, poznaczony prawie stuletnim brakiem zainteresowania władz, a często świadomie niszczonego milionami ton betonu, wlewano w każdą dziurę, stary kurort. Obraz imperium sowieckiego, które trwa – na podwórkach, na brudnych ulicach, na lotnisku, gdzie zakupy robi się tylko za gotówkę... I, co wcale nie zawsze jest pocieszające, obraz nowego państwa: niesamowita nadreprezentacja luksusowych samochodów na ulicach, małe klimatyzatory przy niemal każdym oknie klasycystycznej czy secesyjnej kamienicy, kilometry wiszących na elewacjach kabli – internetowych, satelitarnych i wszelkich innych... Miliardy dolarów trzeba by wydać nie tylko w tym mieście – ale świadome zarządzanie miejscem to na razie w Odessie całkowita abstrakcja.

Wróciliśmy więc do hotelu, gdzie dwa kolejne wieczory „bankietowe” były bardzo miłym akcentem. Szczególnie moją uwagę zwrócił zwyczaj, trochę zapomniany już w Polsce, wznoszenia toastów „do całej sali”. Zawsze na istotnym miejscu „za Rotary”; trzeci – zawsze na stojąco, bo to „zdrowie pań”. Dowcipy o tych, którzy wytrzymali do ...czterdziestego drugiego (w trosce o poziom edukacji na seminarium nie sprawdzaliśmy, czy to możliwe – a raczej, ile czasu potrzeba).

W Karpaczu, siłą rzeczy, nie miałem zbyt wielu okazji do rozyrek. Prowadzenie obrad przez cały piątek i całą sobotę dało mi się we znaki, nic w tym dziwnego. To miasteczko jest mi jednak tak bliskie, że krótki rzut oka na Śnieżkę poprawia humor i regeneruje siły. Po raz pierwszy spędziłem tu ferie w wieku czterech czy pięciu lat, patrzyłem jak pięknie rozkwita od początku lat 90., przetańczyłem tu niejeden „służbowy” wieczorek z klientami firmy farmaceutycznej, za młodu chodziłem po szlakach karkonoskich z 25-kilogramowym plecakiem, a ostatnio z 15-kilogramową córeczką w nosidlach. Jeśli dodać do tej sentymentalnej listy orgię kulinarną wspaniałej uroczystej kolacji w Chacie Karkonoskiej Jarka Pola w sobotę – rozyrkowo też było!



Na ulicach Odessy – Pierwszy rząd od lewej: Giennadij Krojczyk, Jerzy Korczyński, Serhiy Satalkin, Mirostaw Gawryliw. Drugi rząd od lewej: Janusz Potępa, Mykhajlo Shchuchak, Pawlo Kashkadamov, Lesław Morawski

hasło jakby „wymyślone dla naszego dystryktu”. W tym duchu przebiegały też oba seminaria – mimo obaw jednych i zakupów drugich widać było bardzo wyraźnie, że rotarianie nie chcą kolejnych sporów, kłótni i nieporozumień. Bardzo wielu z nas – nie mam najmniejszych wątpliwości, że ogromna większość – wie, co naprawdę znaczy „duch Rotary”, po co jesteśmy

Do mnie Odessa „wróciła” po 23 latach. Byłem tam przez 2 tygodnie na obozie studenckim w 1989 r. (po pierwszym roku medycyny) – ostatnim w ramach „bratniej współpracy” organizacji studenckich w KDL-ach. Co dla mnie dosyć smutne – wróciła niespecjalnie zmieniona. Oczywiście, w ścisłym centrum kilkadziesiąt budynków zostało pięknie

Fot. Marek Lipiński



1



2





PETS w Karpaczu

1. Zgromadzenie dystryktu – przedstawiciele klubów oceniają ubiegły rok rotariański
2. Szkolenie dla oficerów dystryktu
3. Posiedzenie komitetu doradczego gubernatora
4. Organizatorzy PETS z RC Karpacz i Marek Seredyn, regionalny przedstawiciel gubernatora
5. Rozmowy w kulisach, na zdjęciu gubernator Gawryliw i przedstawiciele klubów Wrocław Centrum

Fot. Janusz Klinowski



Panie prezydencie, jaka była Pana droga do Rotary?

Miałem wujka, który był członkiem klubu Rotary i czasami zabierał mnie, małego chłopca, na spotkania rotariańskie. Pamiętam z nich wielu dobrze ubranych, zadowolonych, szczęśliwych ludzi, którzy robili wielkie rzeczy i sprawiało im to dużą satysfakcję. Już wtedy pomyślałem, że chciałbym być w przyszłości jednym z nich.

Wiele lat później rozpocząłem karierę zawodową w Vapi – wtedy małym miasteczku przemysłowym, dzisiaj jest to wielkie miasto. Tam założyliśmy klub Rotary i mogłem spełnić moje marzenie. Zacząłem pracować dla klubu, dla lokalnej społeczności. Później zaproponowano mi funkcję prezydenta klubu i tak to się zaczęło.

Gdy rozmawiamy o członkostwie, wielu z nas często pyta, jak znaleźć czas na działalność rotariańską, prowadząc biznes, pracując po wiele godzin w firmie. Jak to było w Pana przypadku? Jak znajdował Pan wolny czas na Rotary? Czy może Pana firma po prostu pracowała dla Rotary?

To i to po trochu. Nasza firma była zawsze bardzo zaangażowana społecznie. Musimy pamiętać, że w latach 60. Indie były jeszcze krajem rozwijającym się. Ludzie, którzy pracowali w fabrykach, byli bardzo biedni. Na przykład w naszej fabryce każdemu pracownikowi, który przychodził do pracy, dawaliśmy rano banany i szklankę mleka. To było coś w rodzaju śniadania. Moja żona i ja odwiedzaliśmy też naszych pracowników w ich domach na wsiach, starając się zorientować, jakie mają problemy, jak możemy im pomóc, jak poprawić ich warunki życia, jak zapewnić przyszłość ich dzieciom, bo wtedy w biednych rodzinach nie posyłano dzieci do szkoły. Dobry menedżer, nawet jeśli jest zajęty, musi znaleźć czas na wszystko. Zarządzanie czasem nie jest takie trudne. W języku angielskim mamy słowo *interest*. W tym słowie zawiera się również słowo *rest* – wypoczywać. Jeśli robisz coś, co Cię interesuje, to również przy tym wypoczywasz.

Co Rotary oferuje swoim członkom?

Wielkie możliwości integracji, wzajemnego oddziaływania, spotkania z ludźmi. W Rotary spotykają się ludzie z czołówki różnych profesji, przekazują każdy każdemu coś od siebie: wiedzę, kwalifikacje zawodowe, umiejętności. To ogromna wartość. Zawsze powtarzam, że 1 dodać 1 dodać 1 to nie zawsze tylko 3. Może być też 111.

Ludzie są zadowoleni z tego, że należą do Rotary. Wiem, że niektórzy poświęcają swój czas biznesowy na Rotary, ale to już od nich zależy, to ich sprawa. W moim przypadku nigdy się tak nie zdarzało. Robiłem w swoim życiu zawodowym to, co chciałem. Zaczynaliśmy z małym biznesem, dzisiaj jest to wielka firma z dwoma miliardami dolarów obrotu rocznie. Nie kolidowało to z moją działalnością w Rotary. Spotykamy się nie po to, aby coś dostać, ale po to, by być razem. Dobrzy ludzie na całym świecie dobrze się rozumieją.

Jakie jest Pana marzenie związane z Rotary? Jaka będzie nasza organizacja, powiedzmy, za 10 lat?

Uważam, że Rotary powinno być najważniejszą i najbardziej efektywną organizacją pozarządową na świecie, powszechnie rozpoznawaną i szanowaną. Dla mnie organizacja pozarządowa jest częścią organizacji służby na rzecz społeczeństwa. Jeśli robi się coś np. na rzecz walki z polio, można stworzyć wielką siłę. Dlaczego Bill Gates przyszedł do nas? Nie ze względu na pieniądze, które przekazaliśmy, ale ze względu na nasze bogactwo w innym sensie – właśnie dlatego, że jesteśmy efektywni, dlatego że możemy zrobić to, czego nie jest w stanie zrobić WHO (Światowa Organizacja Zdrowia) albo rządy.

W Indiach muzułmanie byli przeciwko stworzeniu rządowego programu walki z polio. I wtedy rząd poprosił nas, rotarian: idźcie i porozmawiajcie z nimi. Zrobiliśmy to, rozmawialiśmy i przekonaliśmy ich. To nasz autentyczny sukces pokazujący siłę Rotary.

Jest Pan trzecim prezydentem RI pochodzącym z Indii, ale pierwszym, który odwiedził Polskę. Jakie są Pana wrażenia z wizyty w Warszawie?

Fot. Rotary International

Widzę, że jesteście bardzo zapracowani

Z Kalyanem Banerjee,
prezydentem Rotary International,
rozmawia Andrzej Ludek

Zauważyłem, że społeczeństwo w Polsce jest zorientowane na ciężką pracę. Wszyscy wydają się bardzo zapracowani. W ciągu minionych dwudziestu lat przebyliście długą drogę. Jesteście społeczeństwem zmieniającym się na wiele sposobów: na lepsze, coraz nowocześniejsze, również w sposobie myślenia i życia. Spotkałem mnóstwo młodych ludzi bardzo poważnie myślących o przyszłości.

Z Instytutu w Mediolanie zapamiętałem dyskusję na temat public relations w Rotary, a w szczególności rebrandingu wizerunku Rotary. Podkreślano, że prowadzone są zaawansowane prace nad tym i planuje się regionalizację polityki informacyjnej, która będzie brała pod uwagę m.in. różnice kulturowe. Czy mógłby Pan przedstawić swoją opinię na ten temat?

Bardzo dużo uwagi poświęcam tej sprawie. Przez wiele lat byliśmy postrzegani głównie jako organizacja amerykańska. Dzisiaj zaczynamy się zmieniać. Rotary powinno opierać się na klubach, a kluby na lokalnych społecznościach w swoich krajach. Rotary International składa się z aktywnego Rotary w Polsce, Rotary w Norwegii, Rotary w Anglii, Rotary w Indiach. Takie postrzeganie Rotary daje rotarianom dużą motywację. Pracując dla swojego kraju czy regionu, zyskujesz dużo dodatkowego entuzjazmu. To nie oznacza, że nie spełniamy międzynarodowych wymagań naszej organizacji, ale że ta organizacja daje nam prawo, by w pierwszej kolejności spełniać wymagania lokalnych społeczności.

Jak nasze Rotary w Europie Środkowo-Wschodniej w Pana ocenie różni się od Rotary w innych krajach?

Mój pobyt w Polsce jest bardzo krótki. Potrzebowałbym więcej czasu, aby móc odpowiedzieć na takie pytanie. Próba oceny byłaby tylko domniemaniem z mojej strony. Wiem, że wiele tu zależy od przeszłości politycznej i historycznej. Wydaje mi się jednak, że w Rotary można to wszystko pogodzić. Weźmy takie kraje jak Rumunia, Serbia, Czarnogóra – wszystkie one po latach przerwy wróciły do Rotary. Dzielą je tradycje, kultury, wszędzie ludzie starają się przede wszystkim spełniać potrzeby swojego regionu, ale potrafią odnaleźć się też w międzynarodowej organizacji.

Panie prezydencie, podczas Pana prezydentury po raz pierwszy w historii Rotary w programie GETS – szkolenia dla gubernatorów elektorów (Mediolan 2011) odbyła się sesja szkoleniowa na temat działalności komitetów międzykrajowych. Co Pan sądzi na temat roli ICC w rozwoju Rotary?

ICC to tradycja i praktyka występująca bardziej w Europie niż w innych regionach świata. Uważam jednak, że jeśli Europa ze względu na swoją naturę, zróżnicowanie historyczne, kulturowe i językowe w ten sposób może pomóc w jednoczeniu się, to wspaniale. Twierdzę jednak, że jeden wymiar nie może pasować wszystkim. Dla mnie jest to jednak sprawa europejska. Być może ta koncepcja mogłaby dobrze sprawdzić się w Afryce, gdzie też istnieje wielkie zróżnicowanie kulturowe. W Azji, a dokładnie południowej Azji, z której pochodzę, po uzyskaniu akceptacji zarządu RI stworzyliśmy „Południowo-Azjatycką Inicjatywę Regionalną” – spotykamy się w sprawach współpracy gospodarczej, kulturalnej, rozwoju rolnictwa, walki z analfabetyzmem, edukacji, medycyny. Jest to całkiem nowa sprawa i myślę, że w pewien sposób nawet ponad to, co robicie w Europie.

Jakie przesłanie przekazałby Pan rotarianom w Polsce?

Myślę, że przekazywanie specjalnego przesłania byłoby w pewien sposób nieuprawnione ze względu na krótki czas mojej wizyty. Chciałbym jednak podziękować rotarianom w Polsce za to, jacy są, oraz za to, co robią. Gratuluję skoncentrowania się na sprawach młodzieży. Właśnie w tym kierunku powinniśmy zmierzać. Po spotkaniach i indywidualnych rozmowach z rotarianami w Warszawie wiem, że jesteście gotowi na drugą dekadę XXI. wieku. Przebyliście długą drogę od momentu powrotu Rotary do Waszego kraju i potrafiłście szybko wskoczyć w nowe tory rozwoju.

Dwa dni z prezydentem

Prezydent Rotary International
Kalyan Banerjee spędził
dwa dni w Warszawie.
Jak przebiegała ta wizyta?

Fot. Ewa Brożyna



Środa, 28 marca

3 Z rana Warszawski Klub Rotariański zaprosił prezydenta na pokaz szkolenia z pierwszej pomocy prowadzonego w szkołach podstawowych w ramach programu „Mali Ratownicy”.

4 Rotarianie wypili kawę w Belwederze w towarzystwie patronki „Małych Ratowników” – Pierwszej Damy Anny Komorowskiej.

5 Delegację rotarian przyjął wice-marszałek Jerzy Wenderlich, który po wizycie wyraził chęć dołączenia do naszego ruchu.

6 Ostatnim punktem wizyty było spotkanie w hotelu Polonia Palace w Sejmie ze 130 polskimi rotarianami.

7 Podczas tego spotkania Kalyan Banerjee wręczył odznaczenia Paul Harris Fellow (na zdjęciu grupa laureatów). W czwartek prezydent wyleciał do Lwowa.



Wtorek, 27 marca

1 Warszawskie kluby Rotary pochwały się swoimi flagowymi dokonaniem. RC Warszawa Sobieski pokazał inwestycję w ośrodku TPD w Helenowie: Aleję Rotary – prawie 200-metrową drogę dla wózków inwalidzkich, pracownię wyposażoną w komputery dla dzieci z porażeniem mózgowym i konie do hipoterapii. To projekty wspólne z RC Warszawa-Józefów i RC Berlin Bruecke der Einheit. Nowy projekt to zadanie padoku (wybiegu dla koni). Kalyan Banerjee obiecał wesprzeć ten grant i poprosił o przesłanie dokumentów bezpośrednio do siebie.

2 Klub Warszawa City zaprosił prezydenta i jego żonę do Centrum Zdrowia Dziecka. Tam przekazano wyposażenie multimedialne dla świetlicy obsługującej oddziały okulistyki i kardiologii. Dzień zakończyła kolacja w restauracji Belvedere w Łazienkach.

4



6



7



Pojedź, pomozesz

RC Szczecin zaprasza polskich rotarian na wycieczkę do Etiopii. Dochód z niej pomoże sfinansować projekt leczenia zaćmy w tym kraju.

Mariusz Zwierzyński

W 80-milionowej Etiopii jest tylko 100 okulistów, z czego ponad 50 pracuje w stolicy. Większość mieszkańców kraju nie ma dostępu do opieki okulistycznej ani pieniędzy na nią. Dlatego RC Szczecin podjął się organizacji ośrodka bezpłatnego leczenia zaćmy, który utworzony zostanie wspólnie z lekarzami z Polski i Etiopii. Projekt podzieliliśmy na trzy etapy.

1. Przygotowanie do projektu w Polsce (listopad 2011 – styczeń 2012 r., etap zakończony).
2. Przygotowanie do projektu w Etiopii (luty – marzec 2012 r., etap zakończony).
3. Wyjazd zespołu lekarzy do Etiopii (jesień 2012 r.).

Ze względu na duże koszty realizacji postanowiliśmy zorganizować 10-dniowy wyjazd do Etiopii dla członków polskiego Rotary. Najlepszy termin to wrzesień-październik, ale dostosujemy się, jeżeli będą chętni na inne terminy. Dochód przeznaczymy na dofinansowanie projektu. Każdy więc z Państwa, kto zdecyduje się na tę wycieczkę, będzie miał swój wkład w pomoc ludziom, którzy cierpią z powodu zaćmy. Prywatne kontakty i współpraca z biurem turystycznym nawiązane podczas realizacji poprzednich klubowych projektów w Etiopii pozwoliły nam na ułożenie bardzo atrakcyjnego programu w cenie znacznie niższej niż rynkowa. Program wycieczki pozwala poznać historię, kulturę i przyrodę Etiopii. Wśród atrakcji są m.in. nauka pieczenia i parzenia kawy, wizyta na farmie, wizyta w szpitalu, w którym planujemy leczyć pacjentów, spotkanie z Rotary Club Adama.

Fot. Mariusz Zwierzyński

Program wycieczki:

Dzień 1: Przylot do Addis Abeby na lotnisko międzynarodowe Bole, transfer do hotelu. Po południu zwiedzanie Addis Abeby.

Dzień 2: Po wczesnym śniadaniu przejazd na lotnisko i przelot do Bahir Dar. Tego samego dnia rejs łodzią po największym etiopskim jeziorze Tana do leżących na wyspach monastyrów. Po południu wycieczka do pobliskich wodospadów na Nilu Błękitnym. Nocleg w Bahir Dar.

Dzień 3: Po śniadaniu przejazd do Gonder (miasto znajdujące się na liście UNESCO), XVII-wiecznej stolicy Etiopii. Gonder został założony przez króla Fasiladasa w 1636 r., jego zamek zachował się do dziś. To budowla, jakiej nie spotka się w żadnym innym afrykańskim kraju. Po południu zwiedzanie zamku oraz monastynu Debre Berhan Selassie, znanego ze wspaniałych obrazów i fresków, a także łaźni króla Fasiloulasa. Wycieczka do wioski „czarnych żydów” – felaszy. Nocleg w Gonder.

Dzień 4: Rano godzinny przelot do Lalibeli, uznawanej za ósmy cud świata. Po zakwaterowaniu w hotelu tego samego dnia zwiedzanie niesamowitych kościołów z XIII wieku.

Dzień 5: Lalibela. Przed południem wizyta na tradycyjnej etiopskiej farmie. W programie:

- Pokaz orki, własnoręczne przyniesienie wody ze studni wspólnej dla mieszkańców wioski.
- Spacer po wiosce, rozmowa z mieszkańcami, wizyta w szkole.
- Wizyta u rodziny, uroczyste parzenie kawy.

Po południu szkoła gotowania. W programie: informacje dotyczące specyfiki

kuchni etiopskiej, pokaz przygotowywania posiłków, w tym placków injera, przygotowywanie tradycyjnych potraw pod nadzorem kucharza, zapoznanie się z kuchennymi naczyniami używanymi w tradycyjnej kuchni, obiad z samodzielnie przyrządzonych dań, uroczyste wręczenie świadectw uczestnictwa w kursie.

Dzień 6: Wylot do Addis Abeby. Przejazd do Adama. Zakwaterowanie. Wieczorem spotkanie z Rotary Club Adama. Nocleg w Adama.

Dzień 7: Po śniadaniu przejazd do położonego nad jeziorem Chamo miasta Arbaminch. Wizyta we wsi plemiona Dorsi. Nocleg w Arbaminch.

Dzień 8: Rano po śniadaniu rejs po jeziorze Chamo, oglądanie krokodyli, hipopotamów i różnych gatunków ptaków. Po południu wyjazd do Turmi.

Dzień 9: Wizyta w wioskach plemion Hammer i Karo. Po południu przejazd do Jinka. Nocleg.

Dzień 10: Wycieczka do wsi plemienia Mursi. Kobiety z tego plemienia wkładają sobie w dolną wargę talerzyki, mężczyźni dekoracyjnie malują ciała. Po południu powrót do Arbaminch.

Dzień 11: Powrót do Addis Abeby. Wylot do Polski

Koszt wyjazdu wynosi 7500 zł od osoby. Cena zawiera: przeloty, przejazdy, wyżywienie, noclegi, programy tematyczne, bilety wstępów, opieka polskiego pilota, ubezpieczenie. **Cena nie zawiera** napiwków

Kontakt:

Mariusz Zwierzyński, RC Szczecin,
email: mariusz.zwierzynski@rotary.szczecin.pl,
tel: 788 636 230



Problem ze wzrokiem został uznany za jeden z głównych problemów zdrowia publicznego na świecie. Dotyczą one w szczególności krajów rozwijających się, gdzie mieszka 90% osób niewidomych. Według WHO ok. 37 mln ludzi na świecie jest niewidomych, a 124 mln ma osłabiony wzrok. Globalny współczynnik występowania ślepoty wynosi od 0,3 do 0,7, natomiast w Afryce Subsaharyjskiej 1,7. Najczęstszą przyczyną ślepoty na świecie jest zaćma, w dalszej kolejności jaskra.

Zgodnie z badaniami wykonanymi w 2006 r. współczynnik występowania ślepoty w Etiopii szacuje się na 1,7 – oznacza to, że niewidomych jest aż 1,4 mln mieszkańców. Do rozwoju zaćmy przyczynia się: złe odżywianie, urazy fizyczne, ekspozycja na promienie UV. W Etiopii liczącej ok. 80 mln mieszkańców jest tylko 100 okulistów, z czego 55 pracuje w stolicy kraju liczącej ok. 5 mln mieszkańców. Opieka medyczna w Etiopii teoretycznie jest bezpłatna, jednak ze względu na niskie budżety szpitali pobyt w nich jest płatny, płatne są również operacje zaćmy. W efekcie tylko nieliczni mogą liczyć na pomoc służby zdrowia. Bez wsparcia organizacji charytatywnych leczenie zaćmy jest praktycznie niemożliwe.

Co zobaczymy w Etiopii:

1. Wykuty w litej skale kościół Bet Giyorgis w Lalibeli
2. Tradycyjną orkę wołami i drewnianą sochą
3. Kobiety z plemienia Mursi, które wkładają sobie w dolną wargę talerzyki



Bezpieczne wakacje

Zbliżające się miesiące letnie to czas podróży do ciepłych krajów. Nie możemy się doczekać ciepłego piasku, słońca, palm, egzotycznych zwierząt, uśmiechniętych ludzi, dla których jesteśmy przybyszami z „lepszego” świata. Co zrobić, aby wymarzone wakacje pozostawiły piękną opaleniznę i miłe wspomnienia, a nie wielomiesięczne zmaganie z chorobami, których nabawiliśmy się w tropikach?

Gorący klimat i duża wilgotność sprzyjają rozwojowi wielu chorób, które zagrażają nam, jeśli do wyjazdu nie przygotujemy się odpowiednio. **Malaria**, przenoszona przez komary, jest nadal groźna w wielu regionach świata. Oficjalne źródła, w tym Światowa Organizacja Zdrowia, podają, że co roku na malarię umiera kilka milionów ludzi, a jej ogniska obserwowane są w ponad 100 krajach świata. **Cholera**, której nazwa pochodzi od stacji kwarantannowej na półwyspie Synaj, występuje w południowo-wschodniej Azji, może zagrażać turystom nieprzestrzegającym higieny. **Żółta gorączka**, zwana też żółtą febrą, należąca do grupy gorączek krwotocznych, jest z pewnością najniebezpieczniejszym schorzeniem, na które narażeni są turyści odwiedzający kraje pasa okołorównikowego. **Leiszmanioza** – choroba pasożytnicza przenoszona przez moskity – występuje w kilkudziesięciu krajach, m.in. w Meksyku i Brazylii. **Biegunki**, bardzo częsta dolegliwość podróżujących do krajów o niższej kulturze sanitarnej, doczekały się wielu określeń, takich jak „zemsta faraona” czy „zemsta Montezumy”. Mogą powodować silne odwodnienie i zaburzenia elektrolitowe. Niebezpieczne są szczególnie dla dzieci i osób starszych. **Wścieklizna** to choroba wirusowa, której nosicielami mogą być zwierzęta spotykane w krajach egzotycznych (psy, koty, małpy). **Polio** – wirusowa choroba zakaźna, zwana też chorobą Heine-Medina, niesłusznie jest uznana za pokonaną mimo ogromnych wysiłków i nakładów finansowych społeczności rotariańskiej całego świata. W 2009 r. odnotowano 4 kraje, w których rozprzestrzenianie się lokalnych dzikich szczepów polio nigdy nie zostało przerwane. Natomiast przywlezione dzięki szczepom polio krążyły w 21 krajach, wcześniej wolnych od tego wirusa, m.in. w Kenii i Indiach.

Przeciwno większości tych chorób mamy broń w postaci szczepień ochronnych czy profilaktyki farmakologicznej. W Polsce od dwóch lat istnieje też sieć certyfikowanych ośrodków medycyny podróży, w których specjaliści chorób zakaźnych i medycyny tropikalnej doradzają, jak bezpiecznie spędzić wakacje, jaką zastosować profilaktykę, jak wyposażać podręczną apteczkę, aby w sytuacjach trudnych poradzić sobie w ramach pomocy przedlekarskiej. Musimy też pamiętać, że niektóre kraje traktują wybrane szczepienia jako obowiązkowe i tylko posiadanie międzynarodowego świadectwa szczepień, tzw. „żółtej książeczki Światowej Organizacji Zdrowia”, gwarantuje uzyskanie wiza i przekroczenie granicy danego kraju.

Wielu z nas nie ukrywa lęku przed lataniem, problem polega oczywiście na strachu przed katastrofą, mimo że udokumentowane jest, że samolot to najbezpieczniejszy środek transportu. Powinniśmy jednak pamiętać, że w samolotach z przyczyn prozaicznych umiera rocznie wiele osób. Długi brak ruchu czy niewygodna pozycja mogą powodować powstawanie zakrzepicy w kończynach dolnych, co w konsekwencji prowadzi do zatorów, zawałów i udarów. Powikłania związane z długim lotem doczekały się też swojego określenia „choroba klasy ekonomicznej” (economy class syndrome, ECS). Odpowiednia gimnastyka w samolocie, szczególnie na długich trasach, lub przyjęcie leków przeciwzakrzepowych z pewnością uchroni nas przed skutkami długiego lotu.

Nie bójmy się podróżować, realizujemy swoje pasje, odkrywamy uroki egzotycznych miejsc, ale przyjmijmy starą i sprawdzoną zasadę „lepiej zapobiegać niż leczyć”.

Dariusz Lewera, RC Wrocław Panorama

Pasjonuje mnie Bliski Wschód

Z Krzysztofem Milczarkiem z RC Poznań Puszczykowo, autorem trzech powieści historycznych, rozmawia Piotr Mikosik z RC Łódź 4-Kultury.

O czym są Twoje książki?

Wszystkie dotyczą starożytnego Bliskiego Wschodu, są mocno związane z jego mitologią a ich akcja dzieje się w przełomowych momentach historii. Pierwsza z nich opisuje świat III dynastii Ur, w którym umieściłem biblijnego Abrahama. Bohaterem drugiej książki jest Nabunaid, ostatni król Babilonu. Trzecia dotyczy ostatniego przebłyku świetności miasta Babilon oraz Aleksandra Wielkiego.

Skąd wzięło się Twoje zainteresowanie tą tematyką?

Jestem historykiem i pasjonatem Bliskiego Wschodu, interesuję się religioznawstwem i porównywaniem mitów. To zrodziło zamiłowanie do podróży i zaowocowało wyjazdami do większości krajów tamtego regionu.

Czy Twoje książki należy traktować jako historyczne, czy raczej jako powieści oparte na kanwie wydarzeń historycznych?

Książki zachowują aparat historyczny, do którego jest dodany pokład mitologii. Nie ma w nich wątków, które byłyby przeze mnie mocno skonfabulowane. Chciałem, by moje książki były dla czytelnika ciekawe, wprowadzały go w świat starożytnych cywilizacji i zmuszały do myślenia. Są dla tych, którzy stawiają sobie w życiu pytania. Refleksyjne.

Skąd bierzesz pomysły na fabułę?

Tak naprawdę fabuła i losy bohaterów piszą się same, bo są oparte na oryginalnych historiach zawartych na stelach, tabliczkach i w mitach. Dodałem wszelkich starań, aby były odzwierciedleniem aktualnego stanu wiedzy i jednocześnie odbiciem tradycji.

A w jaki sposób tworzysz swoich bohaterów, ich profile psychologiczne, relacje między nimi?

Mam z tym problem. Nie jestem autorem, który zajmuje się zawodowo pisanie, robię to z pasji. Oceniam postać na bazie źródeł, które ją opisywały. Próbuję dostosować jej mentalność do uwarunkowań historycznych, politycznych i religijnych, w których funkcjonowała. Staram się kreować ten odległy w czasie świat w taki sposób, aby zachwylił



i pochłoniął czytelnika, a tym samym zainteresował powrotem do źródeł. Ale moi bohaterowie nie mają bardzo rozbudowanej osobowości, bo im dalej w przeszłość, tym mniej literatura zawiera informacji o ich życiu wewnętrznym czy rodzinnym. Moim zdaniem nie zubaża to jednak fabuły, tak jak np. nieskomplikowana postać D'Artagnana w niczym nie zubożyła trylogii o muszkietierach.

Co chcesz przekazać czytelnikom?

Chcę pokazać, że świat Wielkiego Wschodu ma dla nas Europejczyków olbrzymie znaczenie. Szkoły nie poświęcają wiele czasu na nauczanie o tym okresie. Wtłacza się nam do głowy, że wszystko, co najcenniejsze w naszej kulturze, wywodzi się z Grecji, Rzymu lub jakiejś kultury chrześcijańskiej. Tymczasem prawda jest taka, że to, co otrzymaliśmy od starożytnych krajów europejskich, to tylko reminiscencja tego, co one same otrzymały ze starożytnego Bliskiego Wschodu – od Sumerów, Babilończyków, Asyryjczyków, Hetytów i Egipcjan czy Fenicjan.

Co konkretnie Europejczycy zawdzięczają cywilizacji Bliskiego Wschodu?

Właściwie nie ma dziedziny, która istniałaby bez jej fundamentalnego wpływu. To, co my uważamy za greckie, np. wizerzenia, filozofię, astronomię, matematykę, ma swoje korzenie w tamtym regionie.

Zajmowanie się religioznawstwem musiało wpłynąć na Twoje pojmowanie religii i wiary?

Tak. Zajmowanie się tymi tematami pozwala człowiekowi stać się bardziej kosmopolitycznym i tolerancyjnym. Rozumie się wtedy, że poszczególne religie mają ze sobą bardzo wiele wspólnego. Często różnymi nazwami określano tego samego boga. Zrozumienie wspólnych korzeni i wynikających stąd zwyczajów pozwala unikać ksenofobii i obaw przed ludźmi innych wyznań. Pozwala też inaczej spoglądać na świat, a czasem dostrzegać to, co pozornie jest ukryte.

Gdybyś miał wybrać religię, która jest najbliższa Twoim przekonaniom, to która by to była?

Myślę, że hinduizm. On jest najbliższy starożytnym religiom, poza tym w hinduizmie mieści się zrozumienie i tolerancja dla wszystkich religii, a więc coś, co pozwala się zbliżać, a nie generować konflikty.

Ile czasu poświęcasz na pisanie?

Jedną książkę piszę średnio od roku do półtora. Czasem piszę po 12 godzin dziennie, a czasem pół godziny. Generalnie jestem w stanie napisać trzy-cztery strony w ciągu dnia.

To mnie pocieszyłeś. Moja średnia wynosi trzy strony dziennie i zawsze miałem związane z tym poczucie niskiej efektywności.

To chyba norma. Pisarze, z którymi rozmawiałem, przyznawali, że jeśli tekst ma mieć sens, to więcej napisać się nie da. Gdybym chciał napisać kryminał albo melodramat, to zapewne poszłoby mi szybciej. Jeżeli jednak trzeba popracować nad tematem, dopasować wydarzenie do epoki, bez wysiłku się nie obejdzie.

Jak się przygotowujesz do pisania?

Najpierw muszę wpaść na pomysł, jaki moment lub postać w historii jest interesująca. Potem idę do biblioteki, skąd wyciągam stos książek. Następnie rozkładam je na dywanie, czytam, robię notatki, szukam innych źródeł. Wtedy zaczyna układać mi się pewien obraz całości i zaczynam pisać.

Co jest wtedy najtrudniejsze?

Połączenie w jedną całość ogromnej ilości faktów, które trzeba powiązać z losami bohaterów i fabułą dziejącą się na kilku planach historycznych. Pisząc na przykład o losach Abrahama, musiałem opisać z jednej strony historię III dynastii

z Ur, a z drugiej bardzo trudny w dziejach Egiptu moment formowania się średniego państwa i toczących się tam wojen. Następnie musiałem pokazać związek między tymi wydarzeniami. Trzeba było mocno się nagimnastykować, by było to zgodne z prawdą historyczną, bo w podręcznikach nie są one ze sobą powiązane.

Co o Twoich książkach mówią czytelnicy?

Spotykam się z różnymi opiniami. Jedni delektują się językiem, inni fabułą, a jeszcze inni zachwycają się odmiennym ujęciem historii starożytnej. Jednak generalnie czytelnictwo zamiera i dyskutantów jest mało. Często spotykam się z opiniami typu „fajna książka, ale czemu taka trudna, czemu zawiera tyle trudnych wyrazów?”.

No właśnie, słyszałem opinie, że Twoje książki są trudne do „strawienia”.

Między innymi dlatego, że wprowadzam nazewnictwo ze starożytnego Wschodu i nie spłaszczam go do wyrażenia greckich. Uważam, że gdybym to zmienił, książki nie miałyby właściwego klimatu. W starożytnym Egipcie na przykład nie było faraona! To jest wyraz, który powstał w Grecji w trzecim wieku przed naszą erą. Zatem żaden król z czasów Abrahama nie mógł się nazywać faraonem. Tak samo nie było piramid, nie było Nabuchodonozora i nie było Teb. To, że my takich nazw używamy, to po prostu oszustwo. Nie dając się porwać łatwiznie, starałem się zachować oryginalne nazwy, nawet jeżeli miałyby się to odbyć kosztem utrudnienia czytelnikowi odbioru książki.

O czym będzie Twoja kolejna książka?

Nosi tytuł roboczy „Kochankowie Inanny” i opowiada o dynastii akadyjskiej, a konkretnie o dwóch największych królach akadyjskich – Sargonie i Naramsinie. Będzie dłuższa od poprzednich. Jest to preludium do tych książek, które zostały już wydane. Osadzona jest przede wszystkim w mitologii związanej z Inanną – akadyjską boginią wojny i miłości.

Kiedy zamierzasz ją wydać?

Trudno powiedzieć. Do poprzednich książek szukałem wydawcy przez blisko dwa lata. W końcu zgodziła się Bellona. „Kochankami Inanny” zainteresowane jest wydawnictwo Erica.

Traktujesz pisanie jako zawód czy jako hobby?

Tylko jako hobby, bo pieniędzy z tego nie mam żadnych.

A ile kosztowało Cię napisanie tych książek?

Nie jestem w stanie tego policzyć. Historia starożytnego Bliskiego Wschodu to przede wszystkim moja pasja. Niezależnie od tego, czy bym pisał czy nie, to i tak kupowałbym książki historyczne. Mam ich w swojej bibliotece ok. 5000. Tak samo jest z podróżami. Za pewien koszt można uznać natomiast 4,5 roku życia, które spędziłem na pisaniu. Żartobliwie mogę to podsumować w ten sposób: straciłem wzrok, dlatego noszę okulary, mam krzywy kręgosłup i przybrałem kilka kilogramów.

A z czego żyjesz?

Niegdyś miałem swoje 5 minut, ale z wiekiem doceniam spokój. Jestem właścicielem małej firmy zajmującej się nieruchomościami. Dzięki temu mogę realizować moją historyczną pasję.

RC KIEV

SPRZĘT, KTÓRY URATUJE 300 DZIECI ROCZNIE

W styczniu klub kupił niemiecki monitor diagnostyczny Infinity Vista (za 8750 euro) dla szpitala nr 7 w Kijowie. Monitor trafił na oddział intensywnej terapii dla niemowląt, będzie z niego korzystało ok. 300 dzieci rocznie.

Kupiony został w ramach grantu zrealizowanego wspólnie z klubami włoskimi i portugalskimi. Członkowie klubu wybrali się do szpitala, by zobaczyć, jak placówka korzysta ze sprzętu i omówić dalszą współpracę.

Olena Pohodjaszcza



RC POLTAVA

WIELKANOC CHARYTATYWNA

W Wielkanoc klub zorganizował koncert charytatywny wspólnie z miejscowym teatrem muzyczno-dramatycznym im. Gogola.

Zebrane fundusze (26 tys. hrywien) zostaną przeznaczone dla szpitala dziecięcego w Połtawie, który bardzo potrzebuje nowoczesnego sprzętu. Członkowie klubu planują w ciągu najbliższych trzech tygodni kupić system do monitorowania pooperacyjnego nowo narodzonych dzieci.

Aleksander Hranko

Z angielskim pod strzechy

Klub Warszawa City wraz z RC Milano Nord, RC Berlin Luftbruecke realizuje matching grant na ponad 35 tys. USD. Dzięki niemu sprzęt multimedialny i programy do internetowej nauki angielskiego trafią do wiejskich świetlic i do chorych dzieci

Piotr Pajdowski

Fot. Ewa Brożyna



Prezydent RI Kalyan Banerjee na otwarciu pierwszej pracowni w warszawskim Centrum Zdrowia Dziecka

Akcja zaczęła się w 2004 r. od sukcesywnego wyposażania ośmiu świetlic wiejskich w sprzęt komputerowy i meble. Świetlice wiejskie zaczęły powstawać od 2000 r. w ramach programów gminnych i często mieszczą się w pomieszczeniach Ochotniczych Straży Pożarnych. Po południu dzieci odrabiają w nich lekcje i zajmują się swoim hobby. Jest to też miejsce spotkań lokalnej społeczności.

Od początku nasza akcja wyposażania tych świetlic była prowadzona wraz z RC Milano Nord, klubem, z którym mamy podpisaną umowę partnerską. Zaopatrywaliśmy świetlice w gminie Orzysz, m.in. w wioskach Cieżpięty, Góra, Gaudynki i Drozdowo. Potem wyposażaliśmy m.in. kuchnię Koła Gospodyń Wiejskich w Cieżpiętach.

Postanowiliśmy wspólnie z naszymi klubami partnerskimi RC Milano Nord i RC Berlin Luftbruecke złożyć wniosek o matching grant. Obecnie w ramach tego grantu (o całkowitej wartości ponad 35 tys. USD) dostarczamy do świetlic sprzęt i oprogramowanie do interaktyw-

nych metod nauczania (tablice multimedialne, rzutniki, komputery oraz oprogramowanie do nauki języków obcych). Trafiają one nie tylko na mazurskie wsie, ale również na teren innych województw: lubelskiego, małopolskiego, świętokrzyskiego, do Wilna oraz do Centrum Zdro-

PODZIĘKOWANIA

Wielki wkład do całej akcji wniosła Ania Wieczorek – specjalistka od interaktywnych metod nauczania języka angielskiego. Ania swoją przygodę z Rotary zaczęła dawno temu od wyjazdu na GSI. Doświadczenia z tego wyjazdu ukierunkowały jej życie. Nasza akcja nie byłaby możliwa bez zaangażowania Paulo Cacamo z RC Milano Nord i Ernsta Kriega z RC Berlin Luftbruecke. W imieniu RC Warszawa City akcję prowadzi Mieczysław Maciążek. Współdziałamy też z innymi stowarzyszeniami działającymi lokalnie, np. w Wołominie w akcję włączył się Wołomiński Klub Biznesu.

wia Dziecka w Warszawie. Przeprowadziliśmy też szkolenia dla opiekunów pracowników.

Sprzęt jest nowy, kupiony w Polsce. Dołączamy program do nauki języka angielskiego, który prawie „sam” uczy. Nauczyciel nadzoruje naukę i sam musi znać jedynie podstawy języka. Opiekunka pracowni z Tylicza koło Krynicy Górskiej ucieszyła się, że oferujemy taką metodę nauki języka angielskiego, bo w jej okolicy są tylko nauczyciele francuskiego. Ryszard Maj z RC Kielce, twórca akcji „Deutsche Wagen”, wkrótce dołączy do naszego programu z nauką języka niemieckiego. Takie wyposażenie pracowni i podłączenie jej do internetu umożliwi rozpoczęcie nauki przez sieć – gdy jeden nauczyciel z Kielc lub Warszawy poprowadzi jednocześnie zajęcia w kilkunastu świetlicach.

Prowadzimy rozmowy z SAS Institute (to jedna z wiodących na świecie firm softwarowych) w sprawie współpracy przy implementacji w pracowniach innych e-learningowych programów edukacyjnych.

Wprawdzie nie planowaliśmy naszego matching grantu jako akcji całego dystryktu, ale każdy klub może dołączyć do sieci, aby na przykład wyposażyć jakąś placówkę, w której przebywają dzieci. Mieczysław Maciążek z RC Warszawa City z chęcią udostępni „know how”. Przekaze instrukcje, jak wybrać miejsce, jak znaleźć placówkę, na co należy zwracać uwagę przy doborze ludzi.

Pierwsza pracownia została uruchomiona 27 marca w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. Otwierał ją prezydent RI Kalyan Banerjee. Pracownia jest przeznaczona dla dzieci z dwóch klinik: Kardiologii i Okulistyki CZD. W połowie kwietnia w Warszawie odbyło się szkolenie dla opiekunów – nauczycieli.

Nasza akcja wpisuje się w światowy program RI pod nazwą Literacy, pomaga eliminować wykluczonych, chcemy im stworzyć dać pewność, że nie są pozostawieni sami sobie, że mogą otrzymać pomoc od obcych.

Pierwsze mistrzostwa w grze w kręgle w Bydgoszczy...

14 kwietnia nasz klub RC Bydgoszcz zorganizował swoje pierwsze mistrzostwa w grze w kręgle. W Olympic Bowling Center wystartowało pięć klubów: RC Bydgoszcz, Bydgoszcz Brda, Grudziądz, Inowrocław i Młyniec II. W drużynie gospodarzy zagrały też amerykańskie stypendystki klubu – Megan i Kendra.

Panowała serdeczna atmosfera, było dużo śmiesznych sytuacji, okrzyków radości i zawodu. Mieliśmy do dyspozycji bufet z kawą, napojami i przekąskami, a po wręczeniu pucharów udaliśmy się na wspólną kolację do restauracji Łuczniczka. Wesołych komentarzy i gratulacji otrzymaliśmy bardzo wiele. Wszyscy uczestnicy zapisali się już na kolejną imprezę. Zapraszamy za rok!

Janusz Nowastowski

Fot. Piotr Kwaśniewski



Indywidualnym zwycięzcą został Jerzy Chudański z RC Młyniec II z dorobkiem 415 pkt. w trzech kolejkach



Zwycięstwo drużynowe przypadło klubowi Młyniec Drugi



Łącznie grało 26 osób, na 4 torach, przez pełne 3 godziny!

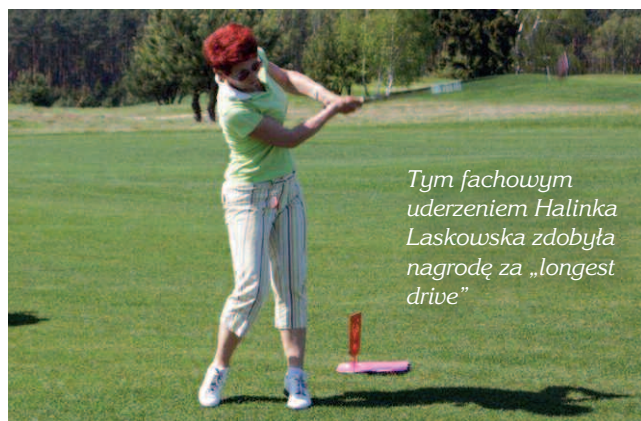
...i pierwszy turniej golfa w Zielonej Górze

W zawodach rozegranych 27 i 28 kwietnia na Kalinowym Polu uczestniczyło ok. 70 osób, w tym gubernator elekt Lesław Morawski, który wręczył zwycięzcom nagrody.

Najważniejsze wyróżnienie, czyli Puchar Gubernatora Elekta zdobył Jan Pedersen, a wśród kobiet I miejsce zajęła Danuta Błyszczyk. Najdłuższym uderzeniem na dołku nr 8 popisał się wśród mężczyzn Krzysztof Woźniak (248 m), a wśród kobiet Halina Laskowska (184 m).

Dochód przeznaczony został na zakup urządzenia grającego dla Domu Dziecka w Świebodzinie. Już dzisiaj zapraszamy na przyszłoroczny turniej.

Zbigniew Leszczyński



Tym fachowym uderzeniem Halinka Laskowska zdobyła nagrodę za „longest drive”

W klimatach krakowskich

W dniach 30–31 marca odbyło się w Krakowie spotkanie obydwu sekcji narodowych komitetu Polska-Niemcy.

Andrzej Ludek

Posiedzenia obu krajowych sekcji komitetów Polska-Niemcy są już tradycją. Spotykamy się co dwa lata i omawiamy długofalowe programy wspólnych przedsięwzięć oraz sprawy bieżące, a także przygotowujemy się do ważnych wydarzeń, takich jak spotkania międzynarodowe. Jest również czas na integrację i wymianę opinii na temat rozwoju Rotary w obu krajach.

Wieczór poprzedzający tegoroczne spotkanie uczestnicy wraz z osobami towarzyszącymi spędzili w krakowskim klubie muzycznym-restauracji The Piano Rouge. Gospodarzem był Janek Dudek z RC Kraków Wawel, który zadbał o wykwalifikowane menu oraz strawę artystyczną – koncert zespołu, w którym jako gitarzysta wystąpił jego syn, a sam gospodarz dał pokaz swych znakomitych możliwości wokalnych, prezentując wiązankę standardów jazzowych.

Sobotnie obrady rozpoczęliśmy od oddzielnych posiedzeń sekcji krajowych. Do polskiej sekcji przyjęto Christine Mueller, delegowaną przez nowo powstający niemieckojęzyczny klub Rotary Warszawa Goethe, w którym Christine pełni funkcję sekretarza. Na co dzień pracuje w warszawskim oddziale DAAD – organizacji zajmującej się niemiecką wymianą studentów. Nastąpiła też zmiana na funkcji przewodniczącego. Od 2 czerwca 2012 r. będzie nim dotychczasowy wiceprzewodniczący – Ryszard Maj z RC Kielce, który koordynuje w ramach komitetu programy wymiany stypendialnej.

Wspólne posiedzenie ICC, które zaszczylił swoją obecnością gubernator D-1940 Bernd Neubüser, prowadzili przewodniczący sekcji krajowych: PDG Jürgen Frerker oraz PDG Andrzej Ludek.

Tradycyjnie rozpoczęto od prezentacji członków komitetu z obydwu krajów. PDG Dieter Brand przedstawił program i założenia Rotariańskiego Światowego Forum Pokojowego, które odbędzie się w Berlinie w dniach 30 listopada – 1 grudnia 2012 r. z udziałem prezydenta RI Sakuji Tanaki. Nasz komitet (obydwie sekcje) też tam będzie i na pewno się spotkamy.

Markus Denzel z RC Leipzig zaprezentował wstępny program i założenia organizacyjne Spotkania Krajowego Lipsk 2013. Poproszeni o uwagi, zaproponowaliśmy, aby uwzględnić w programie tradycyjne przy tych okazjach dyskusję panelową na temat bieżących stosunków polsko-niemieckich z udziałem oso-

Ze strony polskiej udział weźmie sześćcioro młodych ludzi w wieku 18–25 lat, którzy spędzą w Berlinie dodatkowo po dwa dni przed rejsiem i po rejsie. Być może w przyszłości obozy będą odbywać się na przemian w Polsce i w Niemczech. Głównym organizatorem po stronie niemieckiej jest Hartmut Spieker, a po stronie polskiej rekrutację koordynuje Andrzej Ludek.

Rozmawialiśmy też o powstającym klubie Warszawa Goethe. Członków obydwu sekcji komitetu zaproszono na



Obradowaliśmy w Skandynawskim Centrum Biznesu i Kultury Nordic House

bistości z Niemiec i Polski oraz kolejną edycję wystawy artystów-rotarian „Sztuka łączy”.

Z najważniejszych spraw bieżących warto wspomnieć o polsko-niemieckim obozie żeglarskim oraz czarterze RC Warszawa Goethe.

Polsko-niemiecki obóz żeglarski przez 6 kolejnych lat odbywał się na mazurskich jeziorach, a jego współorganizatorem był RC Giżycko. Latem ubiegłego roku zmarł nieodżałowany Jacek Nankiewicz, główny koordynator obozu i dusza całego przedsięwzięcia. Dlatego w tym roku nasi niemieccy przyjaciele zaproponowali organizację rejsu żeglarskiego w Niemczech. Obóz odbędzie się na przełomie lipca i sierpnia. Młodzież popłynie żaglowcem „Wappen von Ueckermünde”.

czarter klubu 1 czerwca 2012 r. w warszawskim Polonia Palace Hotel. Cornelius Ochmann, prezydent RC Berlin Mickiewicz, polskojęzycznego klubu działającego od września 2011 r., opowiedział o działalności swojego klubu i zaprosił do jego nowej siedziby w Hotelu Kempinski przy Kurfürstendamm 27 w Berlinie.

Po zakończeniu obrad uczestnicy posiedzenia spotkali się na wspólnej kolacji w restauracji „Miód Malina”, gdzie do biesiadników z adresem wystąpił dr Heinz Peters – Konsul Generalny Niemiec w Krakowie.

Uznanie i podziękowania należą się Jankowi Dudkowi, który znakomicie przygotował spotkanie komitetu Polska-Niemcy w gościnnym Krakowie.

10 lat RC Szczecin Pomerania



Od lewej: H.J. Bockhold z RC Lubeck-Holstentor, Katarzyna Wołkowicz-Kowalczyk – prezydent RC Szczecin Pomerania i założyciele klubu: Beata Kmiecik-Fiszer, Andrzej Puchalski, Sławek Piński oraz Michael Glueck

Uroczystość 10-lecia klubu odbyła się w piątek, 20 kwietnia, w klubie Copernicus hotelu Radisson Blu w Szczecinie. Gościliśmy ok. 100 osób, m.in. gubernatora naszego dystryktu, Mirosława Gawryliwa, przedstawicieli klubów RC Szczecin (klub czarterujący), Szczecin Center, Szczecin Multinational, RC Lubeck-Holstentor (klub czarterujący), RC Berlin (30 osób z panią ambasadorką Grażyną Prawdą oraz studentem z Alaski), RC Berlin International (m.in. z ambasadorem Bangladeszu w Berlinie i studentką z Australii), a także marszałką województwa zachodniopomorskiego Olgerda Geblewicz, wiceprezidenta Szczecina Bogdana Jaroszewicza, przedstawicieli sponsorów naszych przedsięwzięć charytatywnych oraz ośrodków rehabilitacyjnych, które wspieramy.

W części oficjalnej gubernator omówił zagadnienia dystryktu, natomiast członkowie

naszego klubu opowiedzieli o historii i działalności klubu. Podczas uroczystości przyjęliśmy do klubu nowego członka – Eunikę Usyk-Grzywnowicz.

Program artystyczny obejmował koncert fortepianowy Patryka Matwiejczuka (niewidomy absolwent Zespołu

Szkoł Muzycznych, z którym współpracujemy podczas corocznego koncertu „Talenty Szczecina”) oraz koncert jazzbandu Zespołu Szkół Muzycznych. Zorganizowaliśmy też aukcję oryginalnej piłki futbolowej UEFA oraz cieszący się dużym zainteresowaniem mini-turniej golfowy o puchar prezydenta RC Szczecin Pomerania. Był to „przedsmak” naszego turnieju golfowego, który odbędzie się 17 czerwca w Binowie. Serdecznie zapraszamy!

**Katarzyna
Wołkowicz-Kowalczyk**



Gubernator Gawryliw i nowa członkini klubu – Eunia Usyk-Grzywnowicz



Podziękowanie od wspieranych przez klub ośrodków rehabilitacji i domu dziecka

Rotariańska Wymiana Przyjaźni



Trwają rozmowy z dystryktem 5000, obejmującym Oahu – hawajską wyspę znaną ze wspaniałych plaż

Czym jest Wymiana Przyjaźni?

Wymiana Przyjaźni jest programem wymiany międzynarodowej dla rotarian i ich rodzin, który zapewnia uczestnikom możliwość poznania innych kultur przez pobyt w domach rotarian w innych krajach.

Cele Wymiany Przyjaźni:

- Postęp w międzynarodowym porozumieniu i pokoju przez osobisty kontakt rotarian ponad granicami;
- zapoznanie rotarian z innych krajów i zdobycie wiedzy o ich kulturze z pierwszej ręki;
- organizowanie międzynarodowych projektów bezpośrednio z rotarianami w innym kraju;
- rozwijanie długoterminowych relacji klubowych.

Budowanie Wymiany Przyjaźni:

- Zainteresowani rotarianie muszą stosować się do informacji prezydenta swojego klubu, który koordynuje wymianę na swoim terenie (jeśli ich dys-

trykt uczestniczy w programie) z szefem wymiany w dystrykcie;

- RI tworzy listę szefów dystryktalnej Wymiany Przyjaźni, aby pomóc w ich komunikacji;
- Szefowie dystryktalni organizujący wymianę współpracują ze swoimi odpowiednikami na świecie.

Wytyczne Wymiany Przyjaźni:

- oczekuje się, że wymiana będzie wzajemna;
- wymiana może nastąpić w dowolnym okresie roku, uzgodnionym w klubach i dystryktach uczestniczących;
- wzajemne wizyty mogą odbywać się w tym samym roku lub w roku następnym;
- długość pobytu dla uczestników programu – gość jest kilka (trzy lub cztery) dni, w programie „Zespół” odwiedza kilka społeczności w dystrykcie gospodarza w okresie do czterech tygodni.
- Goście ponoszą koszty podróży oraz wydatki osobiste. Gospodarze kwa-

terują ich w swoich mieszkaniach, podejmują posiłkami, oprowadzają po miejscowych atrakcjach.

Odchylenia od standardu u rodziny przyjmującego są do uznania i nie powinno oczekiwać się większych wymagań.

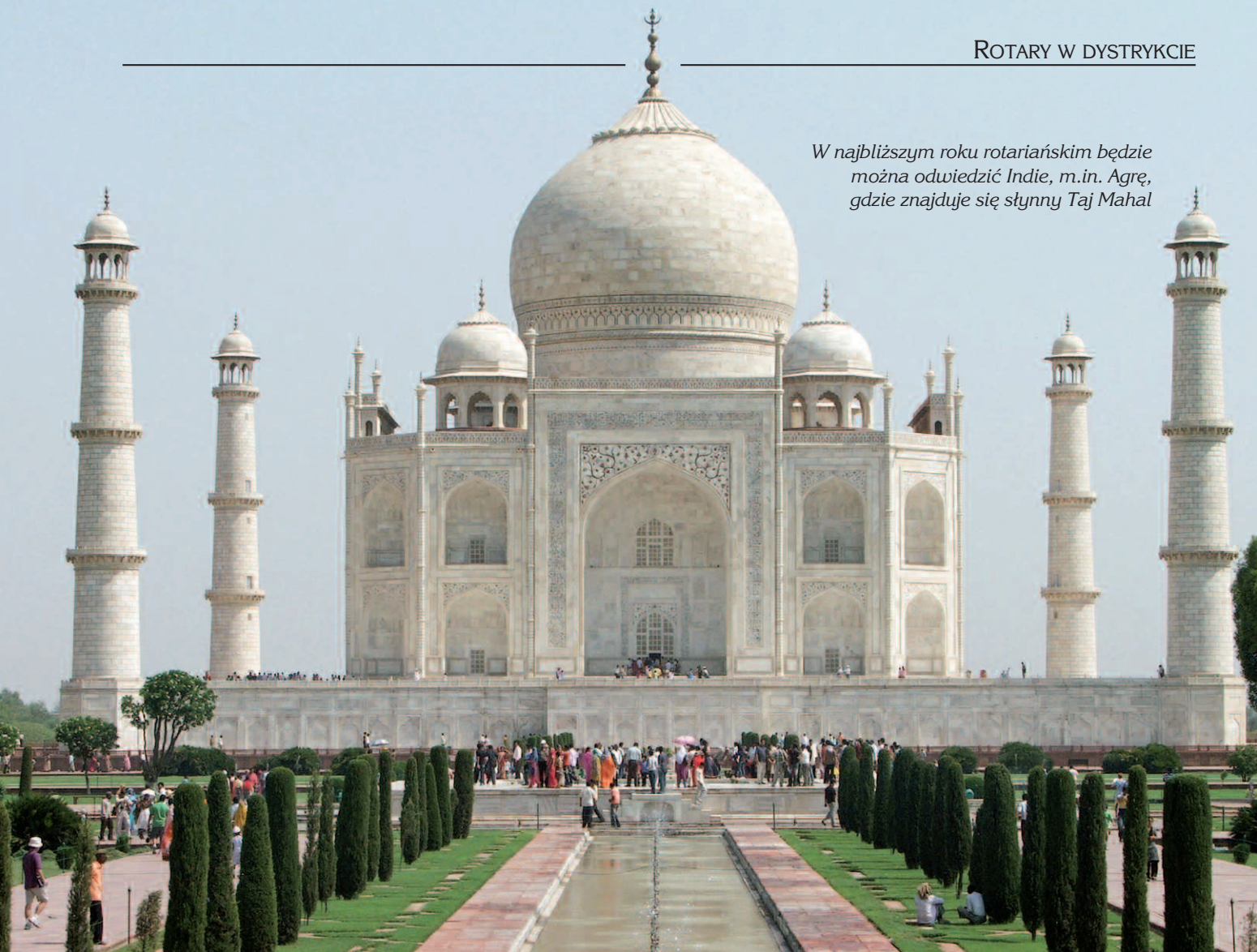
Plan podróży:

Wymiana uwzględnia szeroki wachlarz wydarzeń społecznych, działań lokalnych i czasu wolnego. Każda trasa jest inna, ale najprawdopodobniej uczestnicy wymiany będą również uczęszczać na spotkania Rotary w dystrykcie gospodarza.

Zadania szefa dystryktalnego:

- promuje program wymiany i zachęca do uczestnictwa w dystrykcie;
- pomaga uczestnikom zaplanować podróż
- prowadzi dokumentację dotyczącą uczestników bieżącej wymiany i potencjalnych gospodarzy przyszłej wymiany

W najbliższym roku rotariańskim będzie można odwiedzić Indie, m.in. Agra, gdzie znajduje się słynny Taj Mahal



- komunikuje się z innymi szefami dystryktalnymi oraz klubami, aby rozwinąć Wymianę Przyjaźni
- przedkłada i aktualizuje profile dystryktalne w zarządzie Matching RFE.

Zasady udziału w Wymianie Rodzinnej na rok 2012/2013:

- rotarianie zainteresowani udziałem w wymianie powinni poinformować o tym swojego prezydenta klubu.
- program jest skierowany tylko do rotarian i ich współmałżonków;
- pary, które zakwalifikują się do wymiany (zazwyczaj 4 do 6 par) odwiedzają kilka społeczności w dystrykcie gospodarzy (od 3 do 5 miast) przez okres od 2 tygodni do miesiąca

Jak to wygląda w praktyce:

Gospodarze spotykają się z gośćmi na lotnisku i rozwożą do domów rodzin, które zobowiązały się do ich przyjęcia. Pod koniec pobytu klub gospodarza organizuje, aby odwiedzający spotkali się na

półmetku drogi do następnego klubu gospodarza i rodzin. Będzie to się powtarzać aż do ostatniego klubu gospodarza i odwiedzenia odwiedzających na lotnisko.

Dokąd będzie można pojechać w roku 2012–2013:

Dystrykt 5370 – Kanada
Prowincja Alberta (Edmonton, Jasper, Camrose, Peace), prowincja Kolumbia Brytyjska (Dawson Creek), prowincja Saskatchewan (North Battleford), prowincja NorthWest Territories (Yellowknife)
Dwutygodniowa wymiana 6 par prowadzona przez 4–5 klubów w dystrykcie (po 2 lub 3 dni w każdym domu). Proponowane terminy wymiany to okres lipiec–wrzesień 2012 r. i kwiecień–czerwiec 2013 r.

Dystrykt 3010 – Indie
Delhi, Faridabad, Gurgaon, Ghaziabad, Sonapat, Noira – w pobliżu Agra (Taj Mahal), Jaipur

W przygotowaniu rozmowy z:

- Dystryktem 3070 – Indie (Amritsar, Golden Temple, Jammu i Kashmir, Punjab, Himachal Pradesh)
- Dystryktami 4825 i 4855 – Argentyna (Buenos Aires)
- Dystryktami 4420, 4530 i 4600 – Brazylia (Sao Paulo, Brasilia, Rio de Janeiro)
- Dystryktami 9650, 9700 i 9800 – Australia (Sydney, Melbourne)
- Dystryktem 5000 – Hawaje (Oahu), USA – (Honolulu).

Kontakt z szefem dystryktalnym:

Zbigniew Szymanowski
Chairman of Rotary Friendship Exchange Committee 2012/13
mail: soft@soft.pl;
z.szymanowski@rotary.org.pl
tel. 724 295 931

Europa w pigułce



Zorganizowaliśmy ponaddwutygodniową wycieczkę po Europie dla uczestników wymiany z naszego dystryktu. Pełniliśmy na niej z Renatą Dunowską role opiekunów. Młodzież była pełna energii, radości i entuzjazmu. Sytuacja taka napawa optymizmem i satysfakcją z dobrze wykonanej pracy dla Rotary. Jest też naszym wkładem w porozumienie między ludźmi na całym świecie.

Tadeusz Płuziński

Każdy dystrykt prowadzący dużą wymianę młodzieżową powinien dla młodzieży przyjeżdżającej na roczny pobyt zorganizować atrakcyjną wycieczkę. My również mamy takie ambicje.

Po wielu próbach (nie zawsze w pełni udanych), dzięki inicjatywie Wojtka Śmigła, cztery lata temu nawiązaliśmy współpracę z Agencją Turystyczną Sigma z Kielc. Przedstawicielka firmy, Magdalena Żmijewska, dokładnie odczytała oczekiwania naszych podopiecznych. Chcieli oni (jest to stały postulat młodych ludzi przyjeżdżających ze świata) zobaczyć nie tylko Polskę, ale też Europę.

Trasa tegorocznej wycieczki była długa (ok. 7 tys. km) i bogata. Między 16 marca a 1 kwietnia zwiedziliśmy Amsterdam, Brukselę, Paryż, zamki nad Loarą, Carcassonne, Barcelonę, Avignon, Monaco, Pizę, Florencję, Rzym, Wezuwiusz,

Pompeje, Monte Cassino, Weronę i Wenecję. Poprzednie wyjazdy nauczyły nas już, że optymalny czas wycieczki to ok. 17 dni.

Podróżowaliśmy autokarem firmy Wzorek (od nazwiska właściciela), wzorowo prowadzonym przez dwóch sympatycznych kierowców, Grzegorza Bębna i Jacka Derejskiego. Obaj świetnie znali lokalne przepisy i umieli porozumiewać się w językach krajów, przez które przejeżdżaliśmy. Autokar zawsze był posprzątny i bezpieczny.

Wzorem świetnie przygotowanego pilota i przewodnika był Marek Stradomski. Bardzo przyzwoite były również hotele i wyżywienie. Po wielu latach dość ciężkiej pracy udało mi się wdrożyć opinię, że wymieńcom należy się odpowiedni poziom świadczonych usług, a oni chętnie za to zapłacą.

Wszystko odbywało się pod czujnym okiem pani Magdy Żmijewskiej, do której nabrałem szczególnego szacunku. Dzięki niej mieliśmy z Renatą Dunowską mniej pracy jako opiekunowie reprezentujący Rotary i dbający o ogólny ład oraz przestrzeganie naszych przepisów i zasad.

Wycieczka była bardzo intensywna. Chodziło o to, aby młodzież pod koniec dnia była zmęczona i grzecznie poszła spać, co, jak wiadomo, w takiej grupie wiekowej (średnia 17 lat) nie jest sprawą łatwą. Trasa wycieczki spełniła oczekiwania młodzieży pochodzącej z bardzo odległych zakątków świata (USA, Brazylii, Meksyku, Tajwanu, Argentyny, Wenezueli i Indii). Uśmiechnięte twarze na kolejnych zdjęciach najlepiej świadczą o pozytywnej atmosferze wyjazdu. Na łamach „Rotarianina” jesteśmy w stanie pokazać tylko kilka zdjęć. Mam nadzie-

ję, że zachęcą one do obejrzenia pełnej galerii, którą prezentujemy na stronie www.rotary.org.pl w zakładce Komitet Wymiany Młodzieżowej.

Amsterdam to oczywiście rowery, kwiaty i muzea pełne obrazów Rembrandta i Vermeera. Wycieczka tramwajem wodnym odkryła nam to miasto od strony wody. W zakątkach portu podziwialiśmy stare galeony.

Bruksela – siedziba władz UE z charakterystycznym pomnikiem symbolizującym wprowadzenie mitologicznej Europy. Inna atrakcja to rynek, który latem staje się kolorowym kobiercem z tysięcy kwiatów.

Paryż – zaczęliśmy od wspaniałej wieczornej wycieczki statkiem po Sekwanie. Następnego dnia wizyta w kościele przy Pałacu Inwalidów z sarkofagiem Napoleona, potem Luwr z przebogata kolekcją dzieł sztuki, dalej Montmartre i bazylika Sacré-Coeur. Wieczorem wjazd na wieżę Eiffa i ostatniego dnia zwiedzanie Wersalu.

Zamki nad Loarą, w tym największy (Chambron), zwiedzany przez naszą grupę przywitał nas polonikiem w postaci reprezentacyjnego portretu króla Stanisława Leszczyńskiego, skołigaczonego z królami Francji. Charakterystycznym elementem współczesnej Francji są elektrownie atomowe, które też można spotkać nad Loarą.

Kolejnego dnia dojechaliśmy do **Barcelony**. Nastąpił tu wybuch energii i emocji. Niewątpliwie przyczynił się do tego język hiszpański używany przez znaczną część naszych wycieczkowiczów. Oprócz tego spotkaliśmy grupę chłopców z Brazylii, którzy prezentowali elementy capoi w iście mistrzowski sposób. Barcelona to wspaniałe budowle na czele z dziełem Antonio Gaudiego, kościołem La Sagrada Familia. Zaliczyliśmy też m.in. Guell Park, pomnik Kolumba oraz Camp Nou – wspaniały stadion piłkarski klubu FC Barcelona.

Florencja jest piękna i pełna rzeźb, obiektów sakralnych, zabytkowych mostów, takich jak charakterystyczny Ponte Vecchio. We Florencji nasza młodzież zdała kolejny praktyczny egzamin z kontaktów z bardzo agresywnymi handlarzami. Mieliliśmy zresztą do czynienia z nimi na całej trasie.

Rzym jest szczególną kartą historii. Zabytków, które zwiedzaliśmy, było wiele, to m.in. Fontanna di Trevi, Plac i Schody Hiszpańskie, Koloseum itd. Komitet Wymiany Młodzieżowej, korzystając

z okazji wizyty w bazylice Santa Maria in Cosmedin, przeszedł test prawdy. Członkini KWM Renata Dunowska poddała się testowi sprawdzającemu przestrzeganie zasad rotariańskich, wkładając dłoń w Usta Prawdy. Test wypadł pozytywnie. Możemy więc działać bez obaw nadal. W **Watykanie** zwiedziliśmy Bazylikę św. Piotra. Poczesne miejsce zajmuje w niej krypta z grobem błogosławionego Jana Pawła II. Miejsce to odgrodzone i zarezerwowane dla osób oddających cześć papieżowi jest stale odwiedzane przez wiernych, w tym również uczestników naszej wycieczki.

Kolejnym miejscem były **Pompeje**, które nastrajają melancholią. Dziwnie bez troski w niedalekiej perspektywie rysuje się widok ponadmilionowego, tętniącego życiem Neapolu.



Po drodze do Florencji odwiedziliśmy Pizę. Tam na tle krzywej wieży udało się (po wielu próbach) uchwycić charakterystyczny dla naszych wypraw skok w wykonaniu znacznej grupy naszych wycieczkowiczów

Wracając do hotelu, odwiedziliśmy **Monte Cassino**. Konieczność zdobywania tej góry w boju była szaleństwem. Wspólnie z całą naszą grupą odwiedziliśmy zadbane cmentarze i oddaliśmy hołd rodakom poległym w walce z faszyzmem.

Usytuowanie naszego hotelu w miejscowości Nettuno nad samym morzem prowokowało do kąpiel. Mimo zimnej wody nie mogliśmy odmówić uczestnikom wycieczki tej przyjemności. Szczęśliwie nikt się nie przeziębził, a radości było wiele. I ja tam byłem, i w morzu się plawiłem, brrr. Dla wyjaśnienia – czterodniowy pobyt w jednym miejscu wynikał z przepisów dotyczących czasu pracy kierowców prowadzących m.in. autokary.

Ostatnie dni to wizyta w **Weronie**, mieście zakochanych, i podróż do Wenecji. W Weronie robi wrażenie niezliczona ilość kłódek, symboli dozgonnej miłości, a także napisy na okolicznych murach i błyszczące od dotykania piersi Julii. Natomiast podróż statkiem po pięknej **Wenecji** wprawiła mnie w zadumę. Wenecjanie, w przeciwieństwie do Holendrów, pogodzili się z tym, że ich miasto pograży się w wodzie. Przykładem tego są drewniane i stalowe elementy kłódek, które rozkłada się na placu św. Marka po zalaniu przez kolejną wysoką wodę. Wenecja zaskoczyła nas jeszcze jednym. Wstęp do publicznej toalety kosztuje tam 1,5 euro. Płatne toalety, do niedawna „specjalność” naszego kraju, stały się zmartwieniem całej Europy. Kończąc wątek Wenecji – należy zachęcać wszyst-

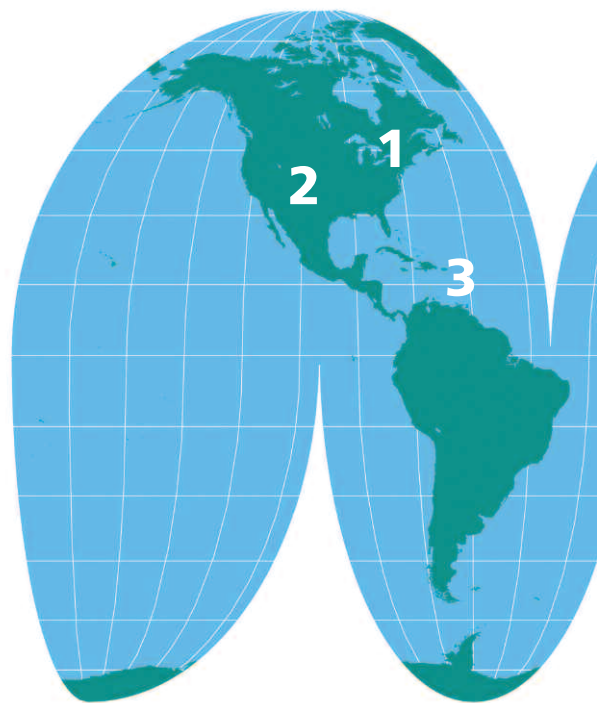
kich do odwiedzania tego miasta, mimo że jest bardzo drogie, bo niedługo może zniknąć pod wodą.

Podróż do Polski poprzez dziesiątki tuneli i wiaduktów oraz śniadanie w czystym, dobrze utrzymanym motelu niedaleko Kłodzka wypadły całkiem przyzwoicie. Mam nadzieję, że poznanie fragmentów zasobnej Europy nie zdeprecjonuje w oczach naszych studentów obrazu dynamicznie rozwijającej się Polski.

Razem z Renatą Dunowską jesteśmy wdzięczni firmie Sigma, a w szczególności Magdzie Żmijewskiej oraz Markowi Stradomskiemu, za zorganizowanie tej wycieczki i deklarujemy, że w przyszłym roku pojedziemy wspólnie z nimi na kolejną wyprawę z młodzieżą.

Zobacz, co robią inni

Inspirujące rotariańskie pomysły z całego świata.



1 Kanada

Aby pomóc w rewitalizacji miasta St. Catharines (prowincja Ontario) i wzmocnić lokalną scenę artystyczną, RC St. Catharines wsparł kwotą 100 tys. dolarów kanadyjskich projekt, którego celem jest przeniesienie szkoły artystycznej do centrum miasta. Jest to największy jednorazowy wydatek w historii klubu. Licząca 500 uczniów Marilyn I. Walker School of Fine and Performing Arts przeprowadzi się w roku 2012.



3 Dominika

Od 17 lat RC Dominica wraz z amerykańskim RC Eaton Rapids w stanie Michigan realizuje program badań optometrycznych. Raz w roku organizują dla mieszkańców Dominiki 10-dniowe badania, którym poddaje się średnio 1700 osób. Pacjenci otrzymują okulary na receptę albo skierowania na dalsze badania. W misjach uczestniczą studenci i wykładowcy szkoły optometrycznej w Michigan (College of Optometry), która jest częścią stanowego uniwersytetu Ferris. Misje wspiera finansowo także rząd Dominiki. Ostatnie takie badania przeprowadzono w styczniu tego roku.

2 USA

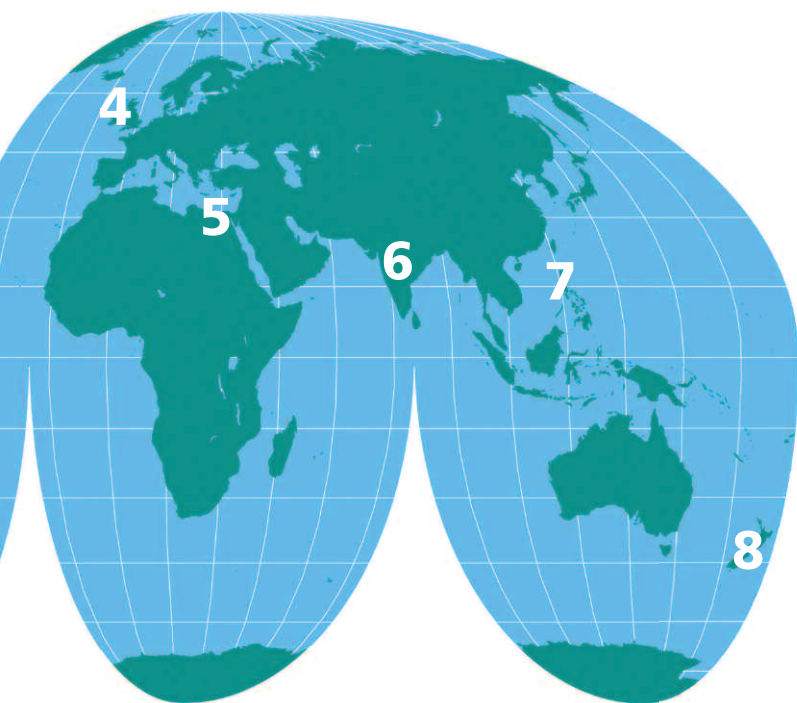
RC Aurora Fitzsimons w stanie Colorado rozpoczęła współpracę z twórcą programu Guitars for the Troops (Gitary dla Oddziałów), który wyposaża żołnierzy w gitary i paczki z akcesoriami muzycznymi. Gitary są tak skonstruowane, by wytrzymać warunki klimatyczne w miejscu, gdzie stacjonują żołnierze, a akcesoria to: wyścielany futerał, pasek do zawieszania gitary, struny na wymianę, książka z akordami i instruktażowe CD. Od roku 2010 klub zebrał pieniądze na 125 gitar. Instrumenty trafiły do bazy wojskowej w Fort Carson, skąd rozjeżdżają się po całym świecie.



4 Anglia

W ciągu zaledwie jednego roku RC Guernsey zebrał 15 700 USD, które przeznaczył na kampanię przeciw polio. Jak to zrobił? Otworzył sklep internetowy sprzedający akcesoria z logo End Polio Now. Początkowo kupiło je kilka osób z dystryktu 1110 (część Anglii, Wyspy Normandzkie), ale stopniowo rosło zainteresowanie klientów spoza dystryktu. Wreszcie klub zdecydował się utworzyć powszechnie dostępną stronę, przez którą kupuje się zabawki, ubrania i akcesoria biurowe z logo End Polio Now. Wszystkie dochody sklepu www.endpolionowguernseyshop.org zasilają fundusze kampanii na rzecz likwidacji polio.





ROTARY W LICZBACH	
ROTARY	
Członkowie	1 218 199
Kluby	34 282
ROTARACT	
Członkowie	207 690
Kluby	9030
INTERACT	
Członkowie	323 104
Kluby	14 048
ROTARY COMMUNITY CORPS	
Członkowie	167 210
Korpusy	7270

Dane z 31 grudnia 2011



5 Egipt

RC Alexandria Sporting udziela mikropożyczek w wysokości 85 USD 20 osobom o niskich dochodach, które chciałyby rozkręcić swój biznes. Po roku pieniądze są zwracane i pożyczane kolejnym chętnym. Klub funduje też warsztaty dla kobiet, w tym lekcje czytania – dzięki nim już 75 osób nauczyło się

czytać i pisać, a także kursy szycia – co miesiąc kończy je 45 kobiet. Są także zajęcia z ekonomii, które pomagają pożyczkobiorcom nauczyć się, jak administrować swoim budżetem i oszczędzać zarobione pieniądze.

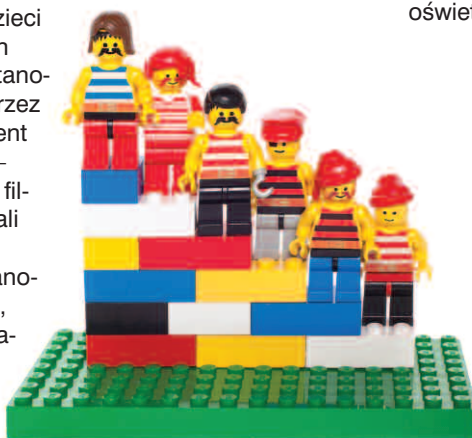


7 Filipiny

Aby promować odnawialne źródła energii, klub Mabacat Clark i dystrykt 2680 (Japonia), w tym klub Kobe-Suma, zebrali 5000 USD i sprezentowali baterie słoneczne/wiatrowe dla uczelni w Mabacat. Nowy system pozyskiwania energii generuje 600 W na godzinę i zasila oświetlenie LED w całym kampusie.

6 Indie

W sierpniu 188 niepełnosprawnych dzieci uczestniczyło w zawodach pływackich na szczeblu stanowym, zorganizowanych przez RC Pune Pashan. Prezydent klubu i Mhesh Manjrekar – producent, reżyser i aktor filmów Bollywood ufundowali nagrody. Sukces imprezy sprawił, że klub zaczął planować podobne wydarzenia, ale tym razem o randze narodowej. Udział wzięłyby w nim wszystkie dystrykty Rotary w Indiach.



8 Nowa Zelandia

Mistrzostwa w układaniu klocków Lego w Timaru zachęcają dzieci do korzystania z wyobraźni i ćwiczenia zręczności paluszków. Pierwsza edycja tego konkursu zorganizowana została przez RC Timaru South w roku 2008. Dziś w programie znajduje się budowanie modeli według podanego schematu, ale też konkurs na najlepszą budowlę improwizowaną, a hitem wydarzenia jest wyścig samochodzików zbudowanych z Lego, które jadą dzięki grawitacji po specjalnie skonstruowanych torach o długości 5 metrów.

Sakuji Tanaka



Prezydent elekt Rotary International ponad wszystko pragnie pokoju.

Sakuji Tanaka był czarterowym członkiem RC Yashio w Japonii w roku 1975. W latach 1994–1995 był gubernatorem dystryktu, w latach 2003–2005 oficerem RI, w latach 2006–2010 zasiadał w zarządzie Rotary Foundation. Prezydentem Rotary International będzie w roku 2012–2013.

Tanaka był prezesem Daika Company i przewodniczącym Narodowego Stowarzyszenia Dystrybutorów Artykułów Papierowych, a także wiceprezydentem Izby Handlu miasta Yashio.

Jest laureatem nagrody RI Service Above Self oraz nagród Rotary Foundation: Citation for Meritous Service i Distinguished Service Award. Razem z żoną Kyoko zgromadzili wiele innych wyróżnień: medale Paul Harris Fellow, tytuły Benefactor of Permanent Fund i Major Donor, są też członkami prestiżowego stowarzyszenia Archa C. Klumpha. Tanaka jest założycielem bractwa pokojowego.

Sakuji Tanaka i jego żona Kyoko są razem od 1963 r., mają troje dzieci i sześcioro wnuków, mieszkają w Yashio. John Re-

zek, redaktor „The Rotarian”, rozmawiał z prezydentem elektem Sakuji Tanaką w jego biurze w Evanston.

Opowiada o tym spotkaniu tak: Umówiliśmy się w listopadzie razem z Eiko Terao, który był naszym tłumaczem. Tanaka jest niewysokim człowiekiem, który zdaje się mieć więcej energii niż jest w stanie w sobie pomieścić. Jest też poważny, skory do uśmiechu, bardzo starał się precyzyjnie odpowiadać na pytania. Jedną z przyjemności rozmowy z nim było obserwowanie żywej wymiany zdań między Tanaką a tłumaczem, gdy starali się dojść do wspólnego sformułowania. Jest grzeczny, ale zarazem pełen pasji. Wydaje mi się, że nie jest w pełni świadomy, jak bardzo potrafi być inspirujący.

Jak zareagowałeś, gdy dowiedziałeś się o nominacji na prezydenta RI?

Byłem zaskoczony, oczywiście bardzo się ucieszyłem. Miałem wrażenie, że to cud. Nie wierzyłem, że to się stanie,

biorąc pod uwagę moje skromne pochodzenie. Miałem trochę mieszanych uczuć, od razu zdałem sobie sprawę, że przede mną bardzo dużo pracy i wielka odpowiedzialność. Postanowiłem, że będzie to najlepszy rok, na jaki tylko mnie stać.

Czy możesz opisać swoją drogę do prezydentury?

Trzy lata temu do kandydowania zachęcił mnie, jak to się mówi po japońsku, *senpai* – najwyżsi liderzy Rotary. Początkowo nie zgadzałem się, ale naciskali. Po japońsku istnieje słowo *shikataganai*, które znaczy, że coś wymyka się spod kontroli, dzieje się samo. Tak było z moją prezydenturą. Wystartowałem i niespodziewanie zostałem wybrany. Teraz pozostaje mi tylko starać się ze wszystkich sił. Pochodzę ze skromnej rodziny, nie jestem intelektualistą, nie jestem też wysoko wykształcony. Mam nadzieję, że będę przykładem dla tych, którzy chcieliby kandydować, ale obawiają się, że brak im kwalifikacji.

Gdybyś mógł porozmawiać z każdym rotarianinem, co byś powiedział?

Powiedziałbym, że w Rotary nie ma czegoś takiego, jak wyższa czy niższa pozycja. Każdy jest równy. Zapytałbym też, dlaczego jest rotarianinem albo rotarianką, ponieważ ciekaw jestem, czy członkowie naszej organizacji mają wspólne cechy i jak zmieniło ich Rotary. Zapytałbym też, czym powinno stać się Rotary w przyszłości, w jakim powinniśmy iść kierunku.

Co chciałbyś osiągnąć podczas swojej kadencji?

Rotary, robiąc tak wiele dobrych rzeczy, jest za mało znane. Wiemy o tym wszyscy i trzeba to zmienić. Stosunkowo łatwo jest promować wyrazistszy wizerunek publiczny na szczeblu organizacji. Ale to nie wystarczy. Sami rotarianie muszą wyraźnie zadeklarować się jako rotarianie i demonstrować innym, dlaczego. Mam nadzieję, że dostarczę rodzaj wzorcowego wyjaśnienia, coś w rodzaju krótkiej przemowy, którą każdy może sobie zaadaptować do własnych potrzeb i wykorzystywać, tłumacząc innym, czym jest Rotary.

Czy jeden rok prezydentury to krótko?

Wydaje mi się, że wystarczająco. Już jako prezydent elekt człowiek zaczyna się przygotowywać, właściwie to pracuje się przez dwa lata, nie przez rok. Każdy prezydent pochodzi z innego kręgu kulturowego, zakorzenionego w jego myśleniu i wartościach, które niekoniecznie muszą być dokładnie zbieżne z tym, co myślą i czują inni. Prezydent z innego kraju być może próbowałby zmienić cały świat w jeden rok. Z punktu widzenia Japończyka powolna, stopniowa zmiana jest bardziej odpowiednia.

W jaki sposób tworzyłeś swoje hasło roku *Peace Through Service*?

Rotariańskie Centra Pokoju zaczęły działać w roku 2002 jako część programu Rotary Foundation. Byłem zaangażowany w tworzenie ich od samego początku. Słowo „pokój” wydało mi się więc odpowiednie, czułem się z nim związany. Pokój to coś, co zawsze trzeba w świecie promować.

Pokój często definiuje się jako brak konfliktu. A Ty jak go definiujesz?

Pokój według mnie to pojęcie dość abstrakcyjne. Definicja zapewne zależy od tego, gdzie kto mieszka, od regionu czy nawet społeczności. W niektórych miejscach na świecie ułatwiony dostęp do pitnej wody sprawi, że zapanuje pokój. Likwidowanie analfabetyzmu też może doprowadzić do pokoju. Koncepcja pokoju zawiera też w sobie takie pojęcia, jak satysfakcja, zadowolenie, szczęście. Pokój to kwestia indy-

widualnej percepcji. Zaraz po wojnie w Japonii było bardzo biednie, życie nie było łatwe, ale wiele osób czuło satysfakcję z samego faktu, że wszystko wraca do normalności. Dziś w Japonii, mimo że nie ma wojen ani konfliktów, ludzie są niezadowoleni.

Każda społeczność powinna dać młodym ludziom możliwość marzeń. Gdy podróżuję po świecie czy nawet po Japonii, jedno z pierwszych pytań, jakie zadaję młodym, brzmi: Jakie masz marzenia? Nie każdy umie odpowiedzieć. Uważam, że każdy powinien mieć marzenia dotyczące przyszłości. Może choćby marzyć o tym, żeby zostać nauczycielem. Albo prezydentem.

Co powinniśmy robić, aby promować i osiągnąć pokój?

Uważam, że wszyscy musimy zastanowić się, dlaczego przyszedł na świat. Każdy ma swoją misję do wypełnienia. W trakcie mojej kadencji będę zachęcał kluby, by choć jedno spotkanie przeznaczyły na dyskusję, co pokój oznacza dla jego członków. Jeśli ludzie dowiedzą się, jak inni rozumieją to słowo, być może łatwiej będzie go osiągnąć.

Każdy klub powinien zrozumieć potrzeby swojej społeczności i pracować nad tym, by je zaspokoić. Siła Rotary pochodzi z tego, że ma swoje korzenie w 34 tysiącach miejsc na świecie. Jeśli 34 tysiące klubów będą pracować na rzecz pokoju, to wspólnie na pewno przybliżymy się do pokoju światowego.

Czy uważasz, że siłą Rotary jest brak przekonań politycznych, ekonomicznych i ideologicznych?

Tak, zdecydowanie tak. Reprezentujemy różne religie i grupy etniczne, ale nie podkreślamy tych różnic. Szanujemy je, tolerujemy – to na pewno jest nasza siła.

Wracając do pokoju. Są na świecie sytuacje, które wydają się beznadziejne, np. w niektórych krajach afrykańskich. Albo konflikt izraelsko-palestyński.

Są sytuacje, które rzeczywiście wydają się beznadziejne. Smutne jest, że mieszkańcy tych krajów nie mogą liczyć na proste, normalne życie, które my uważamy za oczywistość. Musimy próbować, szukać dla nich form pomocy, albo choćby wspierać Narody Zjednoczone w tym, co robią. W krajach biednych, w których mieszkańcy nie mają dostępu do podstawowej edukacji, często nie potrafią sami znaleźć rozwiązania sytuacji, w jakiej się znaleźli. Dlatego Rotary jest tak ważne – likwidując analfabetyzm, wdrażając programy edukacyjne, pomagamy tym ludziom przejąć kontrolę nad własnym życiem. Od dawna wiadomo, że lepiej dawać wędkę niż rybę.

A czy nie uważasz, że uzbrojony „personel” Narodów Zjednoczonych nie powinien być nazywany „misją pokojową”?

Najlepiej byłoby, gdyby nie nosili broni. Ale to chyba niemożliwe.

A jeśli pewnego dnia na świecie zapanuje pokój, jak się zorientujemy?

W różnych miejscach różnie się definiuje pokój. Są miejsca, gdzie ludzie nie mogą bez lęku wyjść na ulicę i pójść do pracy. Dzieci nie mogą pójść do szkoły. Jeśli to zagrożenie zniknie, zapanuje tam pokój. Ale myślę, że dla niektórych osób, które nie potrafią czytać, dzień, w którym przeczytają gazetę, będzie dniem pokoju. Pokój absolutny nastąpi, gdy każdy będzie czuł głęboką satysfakcję ze swojego życia. Osoba bardzo bogata, ale bez poczucia spełnienia czy zadowolenia z siebie, nie zazna pokoju.



Rotary na Litwie

Z litewskimi rotarianami kontakty mamy sporadyczne. Szkoda, bo moglibyśmy się od nich wiele nauczyć. Litewskie Rotary ma np. fenomenalne wyniki, jeśli chodzi o rozwój członkowski. W ciągu minionych 10 lat wyniósł on 84%. W kraju liczącym niewiele ponad 3,5 miliona mieszkańców jest prawie 1300 rotarian.

Andrzej Ludek

Podczas ubiegłorocznego Instytutu w Lillestroom podszedł do mnie Saulius Vorauskas – przewodniczący Litewskiej Organizacji Rotary. Zapytał, czy przyjąłbym zaproszenie do udziału w PETS dla klubów litewskich i przedstawił tam koncepcję działania komitetów międzynarodowych wraz z konkretnymi przykładami realizowanych projektów. Zaproszenie przyjąłem i w dniach 23–25 marca wziąłem udział w szkoleniu dla prezydentów elektów Litwy w Kownie. Kluby litewskie należą do dystryktu 1460 (Dania i Litwa).

Jedynymi sąsiadami, z którymi nie mamy komitetów międzykrajowych, są Litwa i Rosja. Nasze kontakty z rotarianami litewskimi są sporadyczne i ograniczają się do spotkań przy okazji większych imprez klubowych, Instytutów Rotary i konwencji światowych. Dlatego też wizyta w Kownie była dobrą okazją do zaprezentowania Rotary w Polsce i dowiedzenia się czegoś o Rotary na Litwie.

PETS w Kownie

Na lotnisku w Wilnie w imieniu organizatorów powitała mnie Agnieta – rotactorka, która pod koniec mojego pobytu była moją przewodniczką po Wilnie. Droga pociągami do Kowna zajęła nieco ponad godzinę, a na dworcu czekał już na mnie Saulius, który podczas kolacji wiele mi opowiedział na temat rozwoju Rotary na Litwie. Byliśmy jednymi z nielicznych uczestników, którzy pojawili się w przeddzień seminarium. Na Litwie PETS jest spotkaniem stricte merytorycznym, bez imprez towarzyszących, bankietów i uroczystych kolacji. Trzydniowe szkolenie kadry kierowniczej – asystentów gubernatora i przewodniczących komitetów – odbywa się w innym terminie (Wilno, 1–4 czerwca). Seminarium rozpoczęło się o godz. 10 i zakończyło o 16.30 Zgro-



Saulius Vorauskas – przewodniczący Litewskiej Organizacji Rotary



Proporzec Rotary na Litwie



Z litewskimi rotarianami. Druga od prawej Wilma Mažeikienė, nowa przewodnicząca Litewskiej Organizacji Rotary, obok Anette Lovert, gubernator elekt dystryktu duńsko-litewskiego

madzeniem Litewskiej Organizacji Rotary. Większość z ponad 160 uczestników reprezentujących 44 kluby pojawiła się w sobotni rano na uroczystym otwarciu seminarium.

Obrady prowadził Saulius Vorauskas, a główne zadania na rok 2012–2013 przedstawiła Anette Lowert – gubernator elekt z Danii, którą poznałem podczas Instytutu w Warszawie w 2009 r. Moje wystąpienie, na które przewidziano ponad pół godziny, odbyło się zaraz po prezentacji kolejnego prelegenta, DGN Juozas Sarkausa z Litwy. W przerwie ustawiła się do mnie kolejka osób, które chciały dowiedzieć się więcej o Rotary w Polsce, albo po prostu opowiedzieć o swoich kontaktach z Polską.

W rozmowach kularowych pojawił się również wywołany przeze mnie na sesji plenarnej temat powołania pierwszego w historii Litwy krajowego koordynatora ICC. Dotychczas ze strony duńskiej nie było „entuzjazmu” w sprawie tworzenia komitetów międzykrajowych. Jednak po rozmowach z liderami litewskimi i z DGE wydaje się, że utworzenie przede wszystkim ICC Dania-Litwa byłoby jak najbardziej wskazane, aby w przyszłości, po usamodzielnieniu się Litwy (nowy dystrykt), kontynuować dobre kontakty między obydwojema krajami. To właśnie to, czego nam w Polsce bardzo brakuje. Dwóch polskich byłych gubernatorów podejmowało się misji utworzenia ICC Polska-Szwecja, ale niestety żadnemu z nich nie udało się doprowadzić do powstania nawet załączków tego ważnego komitetu.

Pod koniec seminarium DGE Anette Lowert przedstawiła nową przewodniczącą Litewskiej Organizacji Rotary – Vilnę Mažeikiene, która od 1 lipca będzie również reprezentować gubernatora dystryktu 1460 na Litwie. Ciekawostką dla mnie, pokazującą jak dobrze zorganizowana jest praca gubernatora, było podanie przez Anette szczegółowego grafiku spotkań z wszystkimi 44 klubami, łącznie z datą i godziną każdego z nich! Wizyty w klubach według grafiku powinny zakończyć się 25 października 2012 r. Wzór godny naśladowania.

Historia Rotary na Litwie

Pierwszy klub Rotary na Litwie został założony w ówczesnej stolicy kraju, czyli Kownie. RC Kaunas zalegalizowano w listopadzie 1934 r., a formalne przyjęcie do RI odbyło się w maju 1935 r. Certyfi-

kat członkostwa wręczał gubernator z Finlandii. Pierwszym prezydentem został prawnik Karolis Zalkauskas, który pełnił tę funkcję do 1940 r., tj. do rozwiązania klubu po zajęciu Litwy przez Związek Radziecki. Sekretarzem, również aż do roku 1940, był młody architekt Vytautas Landsbergis. Wiele lat później jego syn, również o imieniu Vytautas, został pierwszym prezydentem niepodległej Litwy.

W 1937 r. powstał klub w Siauliai, a dwa lata później w Kłajpedzie, kolejny klub w Wilnie przygotowywał się do czarteru. W chwili rozwiązania Rotary na Litwie było 85 rotarian w 3 klubach.

Po odzyskaniu niepodległości w 1990 r. Rotary powróciło na Litwę. Pierwszy klub z Kłajpedy przyjęto do RI w 1992 r., a kolejne dwa rok później w Wilnie i Kownie. Litwa była związana z D-1420 z Finlandii do roku 1993, a w ostatnich jego miesiącach uzyskała status SEA – specjalnego obszaru rozwoju w ramach D-1460. Ważnym wydarzeniem, mającym wpływ na rozwój ruchu rotariańskiego na Litwie, była pierwsza w byłym kraju komunistycznym Międzynarodowa Konferencja Rotary z udziałem prezydenta RI Herberta Browna zorganizowana w 1995 r. w Wilnie. Wtedy zjechali tam przedstawiciele kilkunastu najbardziej rozwiniętych krajów rotariańskich, prezentując doreb i perspektywy rozwoju organizacji oraz szkoląc przyszłych liderów Rotary na Litwie. Po konferencji RI w Budapeszcie w 1999 r. w sprawie nowych dystryktów ostatecznie ustalono, że kluby litewskie od roku 2000–2011 będą wchodzić w skład dystryktu 1460 (Dania i Litwa). Pierwszym gubernatorem z Litwy został Virginijus Kontrimas (2009–2010).

Litewska Organizacja Rotary

W roku 2001 utworzono Litewską Organizację Rotary, czyli stowarzyszenie klubów Rotary działających na Litwie. Kluby podzielone są na 5 stref: Kowno, Kłajpeda, Wilno, Panevežys i Šiauliai. Do Komitetu Wykonawczego LRO kluby delegują z każdej strefy 2 delegatów. LRO jako wydzielona jednostka w dystrykcie ma własny budżet. Na czele organizacji stoi przewodniczący wybierany tak jak w klubach na roczną kadencję. Litewska Organizacja Rotary razem z komitetem klubów Rotary południowej Danii utworzyły specjalną grupę roboczą, której celem jest podział dystryktu 1460 na dwa nowe, co oznacza w niedalekiej

przyszłości utworzenie nowego dystryktu na terenie Litwy.

Obecnie na Litwie działają 44 kluby Rotary i 6 klubów Rotaractu. Jako członków stowarzyszonych w Organizacji Rotary na Litwie zarejestrowano również 4 kluby Interactu oraz 4 kluby Innerwheel. Jak na kraj, który liczy niewiele ponad 3,5 miliona mieszkańców, są to liczby imponujące, szczególnie jeśli porównamy je z Polską czy Ukrainą. Kluby są również liczniejsze: w 44 klubach działa 1292 rotarian (średnia 29,4) podczas gdy w Polsce 72 kluby/1699 rotarian (średnia 23,6), a na Ukrainie 46 klubów/817 rotarian (średnia 17,8). Litewscy Rotarianie mogą więc z większym optymizmem oczekiwać powstania własnego krajowego dystryktu. W strefie 16 Litwa jest absolutnym liderem rozwoju członkowskiego. Przez ostatnie 10 lat liczba członków klubów wzrosła tam o 84%. W naszym dystrykcie ten wskaźnik wynosi zaledwie 3% (a w rozbiu na kraje wygląda on następująco: Ukraina +13%, Polska –2%).

Większość litewskich klubów Rotary utrzymuje partnerskie kontakty z klubami Danii i Norwegii. W Chicago w 2008 r. czarterowano klub z językiem litewskim jako językiem spotkań klubowych – RC Chicagoland Lithuanians.

Litewscy rotarianie z powodzeniem organizują od 11 lat unikatowe wydarzenia integracyjne pod nazwą Rotariada (zawody sportowe dla rotarian). Działają również Akademia Rotary – program mentorski rotarian dla studentów litewskich szkół wyższych. Ukazuje się periodyczny magazyn rotariański „Lietuvos Rotary” o nieco mniejszej objętości niż nasz „Rotarianin”.

We wrześniu tego roku rotarianie z Litwy i południowej Danii będą świętować zakończenie wielkiego projektu 3H – TB (tuberkuloza). W ciągu całego okresu jego trwania wsparły kwotą prawie 700 tys. USD rotariański fundusz leczenia i zapobiegania gruźlicy na Litwie. Projekt będzie kontynuowany, zadeklarowano zebranie w najbliższym roku dodatkowo ponad 90 tys. USD.

Mimo że rotarianie na Litwie nie mają dzisiaj jeszcze własnego dystryktu, są ważnym elementem tej części geograficznej świata Rotary. Warto może nawiązać kontakty z klubami chociażby dlatego, aby skorzystać z ich bogatych doświadczeń rozwoju członkowskiego.

Fot. Tomas Prūsas

Interact Polanica-Zdrój ma już rok!

24 lutego w sali widowiskowej Kłodzkiego Centrum Kultury Sportu i Rekreacji odbył się charytatywny koncert rockowy, zorganizowany przez klub Interact w Polanicy-Zdroju. Była to druga duża impreza w ciągu rocznej działalności klubu.

Andrzej Olszewski

Dzięki życzliwości Kłodzkiego Centrum Kultury Sportu i Rekreacji organizatorzy nie ponieśli kosztów wynajęcia sali, sprzętu nagłaśniającego i akustyków. Do występu udało się namówić dwa zespoły z Kotliny Kłodzkiej: Dust of Nation i Centralę 57. Zespoły zrezygnowały z honorariów, przyjechały też do miasta na własny koszt. Na tych samych zasadach przybył do Kłodzka konferansjer Korneliusz Pacuda.

Koncert zaczął się o godz. 18. Publiczność powitała prezydent polanickiego Interactu Clara Olszewska. W ciepłych słowach przedstawiła postać prowadzą-

Polanicki Interact zorganizował swój pierwszy koncert na początku grudnia 2010 r., kilka miesięcy przed swoim czarterem. Koncert odbył się w auli liceum im. Bolesława Chrobrego w Kłodzku. Uczniowie szkoły sami przygotowali bogaty program muzyczny dla swoich kolegów. Za interesowanie było tak duże, że imprezę musiano powtórzyć. Za zebrane pieniądze polanicki klub kupił słodczyce dla Domu Małego Dziecka w Kłodzku.

Podziękowania należą się

- Interactowi w Polanicy-Zdroju, a szczególnie: Clarze Olszewskiej, Gabrieli Nakwasińskiej, Klaudii Steciuk, Paulinie Idaczyk, Annie Jasikułowskiej, Piotrowi Watrasowi, Patrykowi Wojtyłko i Łukaszowi Nowakowi – za wspaniałą organizację;
- zespołom Centrali 57 i Dust of Nation – za doskonały występ;
- Korneliuszowi Pacudzie – za interesujące prowadzenie koncertu;
- Kłodzkiemu Centrum Kultury Sportu i Rekreacji – za udostępnienie sali i obsługę techniczną;
- polanickiemu klubowi Rotary, a zwłaszcza prezydentowi Henrykowi Grzybowskiemu – za wsparcie i Grażynie Wójcik – za aftershow party. To dzięki ich bezinteresownemu zaangażowaniu udało się zrealizować to, co wydawać się mogło niemożliwe.

cego, dziennikarza muzycznego i honorowego członka RC w Polanicy-Zdroju, Korneliusza Pacudy. Kornel poprowadził koncert, urozmaicając go informacjami i anegdotami dotyczącymi historii mu-



Korneliusz Pacuda, przyjaciel RC Polanica zrezygnował z honorarium za prowadzenie koncertu

zyki rockowej. Jako pierwszy wystąpił zespół Dust of Nation. Nastrojowa muzyka spodobała się publiczności, która nagrodziła występ długimi brawami. Potem głos zabrał prezydent RC w Polanicy-Zdroju Henryk Grzybowski, wykorzystując okazję do przybliżenia publiczności idei ruchu rotariańskiego. Po krótkiej przerwie wystąpiła Centrala 57. Urozmaicony repertuar od rocka do reggae porwał publiczność, która zresztą doskonale знаła utwory zespołu i śpiewała je z wokalistą. Po bardzo udanym koncercie artyści, Interact i zaproszeni goście przenieśli się do siedziby klubu rotariańskiego w Polanicy-Zdroju – Gościńca Polanickiego.

Nadszedł czas podsumowania imprezy. Sukcesem było zapełnienie sali widowiskowej w Kłodzku – to nie jest łatwe! Sprzedano 180 biletów, finansowy efekt to 700 zł, które zostały po odjęciu skromnych kosztów poniesionych przez organizatorów. Może nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że cena biletu na koncert wynosiła 5 złotych i to najlepiej świadczy o olbrzymim wysiłku organizacyjnym poniesionym przez młodzież interactorską. Zebrane pieniądze zostaną przekazane Fundacji Na Ratunek Dzieciom z Chorobą Nowotworową.

Polanicki Interact – grupa niewielka, ale aktywna



Z działalności Interact Clubu Jelenia Góra

Interactorzy z Polski, Niemiec, Ukrainy i Izraela postanowili dzięki współczesnej technice zniwelować odległości dzielące ich kraje. W dniach 29 lutego i 5 marca odbyły się wideokonferencje z udziałem Interact Clubów: Czerkasy, Gan Yavne, Jelenia Góra i Mainz.

Pomimo występujących na początku trudności technicznych udało się nawiązać połączenie. Kluby przedstawiły się partnerom i zaprezentowały kierunki swego działania.

Praktyka dowiodła jednak, że jednoczesna rozmowa 4 partnerów jest trudna, dlatego 5 marca odbyliśmy spotkanie na zasadzie „każdy z każdym”. Rezultat był bardzo dobry. Siergiej Sajenko, odpowiedzialny za IAC na Ukrainie, zobowiązał się do zorganizowania następnej wideokonferencji na profesjonalnym programie i szybkich łączach. Szczególnie cieszy nawiązanie kontaktu z IAC Mainz. Młodzież niemiecka jest zainteresowana nawiązaniem współpracy. Klub nasz otrzymał zaproszenie do odwiedzenia Moguncji.



Daniel Sabura, prezydent elekt IAC Jelenia Góra otrzymał od DGE Lesława Morawskiego nominację na District Interact Representative 2012/2013. Wręczył mu ją gubernator Gawryliw podczas spotkania z RC Jelenia Góra (24 marca).



27 lutego na spotkaniu IAC Jelenia Góra gościliśmy naszego kolegę klubowego Krzysztofa Wiśniewskiego, który uczył interactorów udzielania pierwszej pomocy. Pierwszym etapem był wykład teoretyczny, w którym Krzysztof położył nacisk na instrukcje, jak pomagać. Następnie Interactorzy mieli okazję do ćwiczeń praktycznych.

Przypadek sprawił, że młodzież ćwiczyła sztuczne oddychanie i masaż serca na fantomie, który trzy lata temu RC Jelenia Góra podarował fundacji „Jeleniogórska Akcja – Bezpieczna Droga”. Ostatnim punktem szkolenia było zapoznanie się z działaniem defibrylatora i znów ćwiczenia praktyczne. Wobec rosnącego zagrożenia wypadkami działania tego typu są bardzo potrzebne.

Licencjonowana dystrybucja znaczków Rotary i Rotaract

(licencja Rotary International #10-4B-0866)

• członkowskie Rotary

(Ø7 mm)	20 zł
(Ø10 mm)	16 zł
(Ø12 mm)	12 zł



• funkcyjne

(President, Past President, Secretary)	30 zł
--	-------



• członkowski Rotaract

(Ø10 mm i Ø15 mm)	16 zł
-------------------	-------



Wysyłka DHL	20 zł
-------------	-------

Zamówienia

(mile widziane zbiorcze)

znaczk@rotarianin.pl

RAC POZNAŃ HISZPAŃSKIE NOC (H) E

Poznański klub Rotaract za tegoroczny cel postawił sobie pracę na rzecz Specjalistycznego Ośrodka dla Dzieci Niewidomych i Niedowidzących w Owińskach. W grudniu zorganizowaliśmy imprezę charytatywną Santa Night w klubie Baker Street. Dochód z niej przeznaczony był na zakup specjalistycznego sprzętu ułatwiającego codzienne funkcjonowanie i naukę dzieciom z Owińsk (głównie gier edukacyjnych i akcesoriów sportowych, takich jak brajlowskie szachy, specjalne piłki itd. o wartości ok. 2 tys. zł).

Nie zaspokoiło to jednak wszystkich potrzeb ośrodka, dlatego też zorganizowaliśmy cykl koncertów charytatywnych Hiszpańskie Noc (h) e z Timoteo Paradis.

Cykl składał się z trzech koncertów, które odbyły się 9 marca (Dzień Kobiet), 23 marca (Powitanie Wiosny) i 13 kwietnia (Pechowy Piątek Trzynastego). Na każdym ze spotkań na słuchaczy czekały słodkie niespodzianki, konkursy i duuużo hiszpańskiej muzyki. Niepowtarzalny latynoski klimat zapewnił Timoteo Paradis, hiszpański muzyk, który od niedawna mieszka w Poznaniu i zgodził się wspomóc naszą akcję swym talentem.

Koncerty w poznańskim pubie Blues&Rock trwały do późnej nocy. Wszyscy bawili się wesoło, o czym świadczą wielokrotne bisy Timo, spontaniczne tańce między stolikami i liczne wybuchy śmiechu. Publiczność ochoczo wtórowała artyście w śpiewie znanych piosenek, klaszcząc do rytmów Mamboleo czy muzyki z filmu Desperados. Dźwięki gitary naszego Banderasa i radosnej La Bamby śpiewanej przez wszystkich na całe gardło słyhać było chyba w samym Moncófar.

Hiszpańskie Noc (h) e odniosły sukces, zgromadziły sporo miłośników latynoskich klimatów, a dochód ze sprzedaży biletów (2,5 tys. zł) pomoże dzieciom z Owińsk.

Natalia Semmerling

*Pokaz etiud tanecznych
zrobił wielkie wrażenie
na publiczności*



RAC Warszawa Śródmieście: Zebraliśmy prawie 10 tys. zł dla chorych dzieci

18 marca w Bielańskim Centrum Edukacji Kulturalnej odbył się koncert charytatywny „Wieczór z tańcem i teatrem” organizowany przez kluby Rotaract Warszawa-Śródmieście i Warszawa-Wilanów oraz Warszawski Klub Rotary. Na deskach bielańskiej sceny wystąpiła grupa teatralna Wyższej Szkoły Komunikowania i Mediów Społecznych ze spektaklem „Goldoni... proszę sobie wyobrazić” w reżyserii Pawła Burczyka. Komedia,

która rozbawiła do łez niemal pełną widownię, poprzedziła drugą część imprezy, czyli pokaz etiud tanecznych w wykonaniu zespołu jaGUzz, a także grup Petit, Flick i Studio M ze Studia Taneczno-Aktorskiego Hanny Kamińskiej. Choreografia była na bardzo wysokim poziomie, czego dowodem były gromkie brawa towarzyszące wykonawcom podczas ostatniego, podsumowującego utworu. Wszyscy wykonawcy biorący udział w tym wydarzeniu rzekli się wy-



Fot. Arslumen.pl

nagrodzenia, a dzięki wsparciu pani dyrektor BCEK Doroty Tondery oraz patronatowi burmistrza dzielnicy Bielany Rafała Miastowskiego udało się w ogromnym stopniu zredukować koszty imprezy. Koncert cieszył się dużym zainteresowaniem i zakończył się sukcesem – zebraliśmy 9360 zł, z czego 6360 zł zostało przeznaczone na terapię zaburzeń integracji sensorycznej oraz hipoterapię pięcioletniej Konstancji Woyciechowskiej, która cierpi na zespół Aspergera. Pozostałe 3000 zł przekazaliśmy na leczenie Sebastiana Dąbrowskiego, który cierpi na dziecięce porażenie mózgowe. Dzięki uzyskanej pomocy dzieci mają szansę na poprawę swojego stanu zdrowia, za co mocno trzymamy kciuki.

Agnieszka Łytkowska

KONFERENCJA UKRAIŃSKICH KLUBÓW ROTARACT

Tegoroczną Konferencję Klubów Ukraińskich (AUCO) w Winnicy (18–19 lutego) odwiedziła ekipa z Krakowa w składzie: Claire L'Henry-Labelle, Anna Jednorat, Grzegorz Heitzman oraz Michał Binkowski.

Konferencję otworzył gubernator Mirosław Gawryliw, który opowiedział o strukturze dystryktu Rotary i o tym, jakie miejsce zajmuje w niej Rotaract. Następnie Anton Skyba, DRR elekt, przedstawił raport z przygotowań do Rotaract European Meeting (REM), który odbędzie się 20–23 września w Kijowie.

Spotkanie zdominowały prezentacje multimedialne, wszystkie na bardzo wysokim poziomie. Nie różnią się, jeśli chodzi o tematykę – ich autorzy pokazują po prostu jak największą liczbę udanych klubowych akcji. Ale w każdej prezentacji widać też staranie o to, by widza wzruszać, cieszyć, uczyć. Zdecydowanie jest to godna polecenia metoda promocji (jak najwięcej filmów i ciekawa fabuła).

Podczas paneli omawiano m.in. Ukrainian Trip, wymiany międzynarodowe, wieści E.R.I.C. i wiele innych aktualności. Na zakończenie części oficjalnej konferencji wyłoniono ukraińskiego kandydata na DRR-a na lata 2013–2014. Osobą, która podejmie walkę o stanowisko DRR w wyborach, które odbędą się w Toruniu 19 maja br., jest Taras Mutkalyk. Życzymy powodzenia!

Wieczorem odbył się bankiet, podczas którego goście wcieliili się w postaci z bajek. Ta bajkowa atmosfera trwała do niedzielnego poranka, gdy nagle okazało się, ...że wracamy do Polski. Szczególne podziękowania należą się Anzheli Frolovej, wiceDRR na Ukrainę. To dzięki jej przygotowaniu i entuzjazmowi podczas całego spotkania panowała doskonała atmosfera.

W konferencji wzięło udział 75 osób z klubów ukraińskich oraz nasza krakowska ekipa (4 osoby).

**Michał Binkowski, DRR,
RAC Kraków-Wawel**

POLAND TRIP 2012

Już po raz szósty polskie kluby Rotaract połączyły siły, by wspólnie zorganizować Poland Trip – kilkunas-todniową wycieczkę po naszym kraju dla rotaractorów z całego świata. W tym roku gościmy ich od 8 do 20 maja. Do organizacji Poland Tripu zgłosiło się sześć miast, które po burzliwych dyskusjach ułożyliśmy w taką oto trasę: 8–10 maja – Wrocław, 10–12 maja – Kraków, 12–14 maja – Warszawa, 14–16 maja – Olsztyn, 16–18 maja – Trój-miasto, 18–20 maja – Toruń.

Trudny był również wybór uczestników. Dostaliśmy mnóstwo ciekawych

zgłoszeń, a mieliśmy jedynie sześć miejsc do obsadzenia. Droga głosowania wytypowali szczęśliwców, są nimi: Lydia Djaya z Australii, Bruno Katayama z Brazylii, Victoria Mykulyak z Ukrainy, Javier Roldan z Hiszpanii, Andrea Sala z Włoch, Dori Szucs z Węgier.

Tych sześciu tripowiczów będzie miało okazję zwiedzić jedno z najpiękniejszych miast Polski, poznać ich historię i tajemnice, zobaczyć otaczające je okolice i przy okazji poznać fajnych ludzi, których łączy jedno – Rotaract!

**Aleksandra Ryniak,
RAC Wrocław Panorama**

RAC WARSZAWA STARE MIASTO ROZGRZEWKA PRZED EURO 2012!

Lato tego roku stoi pod znakiem Euro 2012. Polska i Ukraina dwoją się i troją, aby impreza wypadła jak najlepiej. Atmosfera oczekiwania na Euro zainspirowała nas do zorganizowania turnieju, który będzie rozgrzewką przed mistrzostwami. RAC Stare Miasto składa się z młodych, ambitnych ludzi prowadzących zdrowy tryb życia i lu-

biących aktywne formy wypoczynku. Dlatego mamy przyjemność zaprosić na Turniej Klubów Rotary i Rotaract w piłce nożnej. Planowany termin to 26 maja. Celem jest promowanie zdrowego trybu życia i większej integracji pomiędzy klubami Rotary i Rotaract z całej Polski. Wszystkie cegiełki będą przekazane na rzecz współpracy ze Stowarzyszeniem Pomocy Osobom z Problemami Emocjonalnymi SPOZA.

Więcej informacji wkrótce na:
www.facebook.com/RotaractWarszawaStareMiasto.





Następnym razem wygramy!

Po raz pierwszy Polacy wzięli udział w Interocie, jednym z największych światowych spotkań Rotaract.

Tomasz Mazur

Interota to międzynarodowe spotkanie członków Rotaractu, organizowane raz na trzy lata i sponsorowane przez samych młodych. Chodzi w nim o wymianę idei, planów i doświadczeń pomiędzy klubami z całego świata. Uczestnicy poznają też ludzi, kulturę i atrakcje turystyczne w kraju goszczącym. Jest to świetna okazja do nawiązania międzynarodowych znajomości i współpracy międzyklubowej.

Jednym z żelaznych punktów programu Interoty jest także wybór gospodarza kolejnej imprezy. Do rywalizacji stają delegacje poszczególnych krajów, a głosują wszyscy biorący udział w konferencji.

Ostatnia Interota odbyła się w listopadzie 2011 r. w Egipcie. Wzięliśmy w niej udział jako pierwsza polska delegacja w historii. Na pomysł, by pojechać do Hurghady, wpadliśmy zaledwie miesiąc

Piątek, 18 listopada

Nadszedł dzień wyjazdu. Gotowi, w składzie: Marta Tryniszewska z RAC Wrocław Centrum, Monika Garyantasiewicz z RAC Wrocław Panorama i Tomasz Mazur z RAC Wrocław, wyruszyliśmy na podbój Egiptu. Mieliśmy cel: wygrać najbliższą Interotę dla Polski i Wrocławia.

Nasz samolot dotarł na miejsce wieczorem. Zameldowaliśmy się w hotelu, czym prędzej przebraliśmy się w białoczerwone stroje i ruszyliśmy na plażę, gdzie odbywała się powitalna impreza.

Nasze entrée nazwać można szokującym. Żaden z uczestników nie spodziewał się tam Polaków ubranych jak na karnawał. Byli przekonani, że nasze wejście było niespodzianką organizatorów. Zainteresowaliśmy sobą ludzi, teraz musieliśmy ich poznać i do siebie przekonać.

Sobota, 19 listopada

Pod względem organizacyjnym impreza była dopracowana w najmniejszych szczegółach. Zaraz po śniadaniu wszyscy uczestnicy zostali podzieleni na małe, wielonarodowe grupy – każda miała własnego koordynatora z krótkofalówką. Autokarami dojechaliśmy do Hurghady.

O godz. 10 rozpoczął się program oficjalny. Wszyscy usiedli w wielkiej sali konferencyjnej, gdzie różni speakerzy, zarówno z RI, jak i RAC, wygłosili swoje przemówienia dotyczące działania i kondycji Rotaractu. Później oddano głos uczestnikom. Każdy miał szansę wypowiedzieć się na ten temat i przedstawić swoje uwagi.

Po krótkiej przerwie nastąpiły prezentacje przygotowane przez delegacje poszczególnych krajów. Było wiele śpiewów, tańców, przebrań, narodowych strojów, filmów promocyjnych, a w naszym wypadku wszystkiego po trochu,



Dlaczego następną Interotę należy zorganizować w Polsce? Odpowiedź znają przedstawiciele wrocławskich klubów Rotaract: Marta Tryniszewska, Monika Garyantasiewicz i Tomasz Mazur

Chociaż Interota nie jest oficjalnym wydarzeniem Rotary International, zarząd RI zatwierdza jej program i przysyła swoich przedstawicieli, którzy podczas konferencji prowadzą wykłady i dyskusje.

wcześniej, dzień po zakończeniu REM we Wrocławiu. Stwierdziliśmy, że skoro udało nam się z sukcesem zorganizować serię wycieczek, konferencji i imprez dla ponad 300 uczestników REM, to mogliśmy spróbować zorganizować też Interotę. Na przygotowanie się, zebranie środków i wybranie uczestników delegacji mieliśmy bardzo mało czasu. Zupełnie nie wiedzieliśmy, czego się spodziewać, ponieważ jeszcze nigdy Polacy nie brali udziału w takim wydarzeniu.



Reprezentacje krajów, które ubiegały się o zorganizowanie kolejnej Interoty

z odrobiną polskiej wódki, którą rozlailiśmy do pamiątkowych kieliszków.

Po lunchu organizatorzy nie dali nam chwili wytchnienia. Po zebraniu wszystkich grup ruszyliśmy autokarami na pierwszą wycieczkę. W planie było pustyne safari, wizyta w beduińskiej wiosce, a tam tradycyjny arabski poczęstunek umilony pokazem tańca brzucha. Gdy na pustyni zaczęło się robić ciemno i zimno, wróciliśmy do jeepów. Wkrótce zapanowała absolutna ciemność. Jedyne, co widzieliśmy, to punkciki świateł wskazujące pozycję innych pojazdów oraz drogę przed nami. Z bazy autokary zabrały nas do hotelu. Po drodze śpiewaliśmy charakterystyczne dla danego kraju piosenki, dlatego dwugodzinna podróż minęła szybko.

Niedziela, 20 listopada

Na kolejną wycieczkę wyruszyliśmy już o 5 rano. Zamiast śniadania dostaliśmy prowiant na drogę. W programie: Luxor, świątynia Hatszepsut, rodzinny warsztat rzeźbiarski alabastru, krótki rejs tradycyjnymi łódeczkami – felukami, obiad i zwiedzanie świątyni w Karnaku. Do hotelu jak zwykle wróciliśmy szczęśliwi i zmęczeni.

Poniedziałek, 21 listopada

Na ten dzień zaplanowano najważniejsze wykłady i sesje plenarne. Dla naszej polskiej reprezentacji był to dzień najważniejszy. Mieliśmy się dowiedzieć, czy uda nam się wygrać organizację Interoty w 2014 r.

Główny wykład nosił tytuł „Rola RI w zmianach na świecie”. Po wypowiedzi przedstawiciela RI wśród uczestników konferencji wywiązała się zażarta dyskusja, podczas której poznaliśmy wiele

aspektów bycia rotaractorem w innych częściach świata. Następnie omawialiśmy zagadnienie aktywności młodzieży w społecznościach ulegających różnym zmianom: gospodarczym, rządowym, ustrojowym itp. Miało to niezwykle wydźwięk w Egipcie, gdzie parę miesięcy wcześniej obalono dyktaturę.



Po krótkim lunchu wszyscy pojechaliliśmy sprzątać najbiedniejszą dzielnicę Hurghady oraz przeprowadzić akcję uświadamiającą mieszkańców na temat czystości, higieny i dbałości o otoczenie. Każdy palił się do pracy, zwłaszcza starsi uczestnicy konferencji – przedstawiciele Rotary International. Ku naszemu zdumieniu okoliczne dzieci także zakały rękawy, żeby pomóc nam w porządkowaniu ich ulicy.

Po powrocie do hotelu osiem delegacji poszczególnych krajów zaprezentowało swoje plany i pomysły na Interotę

2014. Rywalizacja była zażarta. Liczyliśmy na zwycięstwo, jednak po głosowaniu okazało się, że przewagą dosłownie kilku głosów na organizatora Interoty 2014 wybrano Kanadę. Nie smuciliśmy się długo, wiedząc, że już za trzy lata czeka nas kolejne wspaniałe przeżycie i sprawdzian umiejętności organizatorskich dla Kanadyjczyków. Oczywiście nie mamy zamiaru się poddać i już szukamy nowych pomysłów na wygraną!

Sprzątanie najbiedniejszej dzielnicy Hurghady

Wtorek, 22 listopada

Tego dnia oficjalnie zakończono konferencję. Po ceremonii zamknięcia przyszedł czas na wymianę kontaktów, wizytówek, flag, znaczków, zdjęć, upominków i uścisków. Nie potrafię lepiej opisać, jak wspaniale się czuliśmy, nawiązując międzynarodowe przyjaźnie na całe życie. Trzeba to przeżyć!

W oczach innych

Piotr Wygnańczuk tłumaczy czytelnikom „Dziennika Elbląskiego” co to jest Rotary i czym się zajmuje. Takich wywiadów nigdy dość.

Dziennik Elbląski
str. 15 2012-02-24

Piotr Wygnańczuk: Każdy powinien służyć innym

Rotary zrzesza ludzi dobrej woli, którzy chcą robić coś dobrego dla innych i budować pokój na świecie, a namacalnym przykładem naszej działalności jest chociażby walka z chorobą Heinego-Medina, na którą przeznaczyliśmy już ponad miliard dolarów — mówi Piotr Wygnańczuk z Klubu Rotary Gdynia. Z past gubernatorem dystryktu na Polskę, Ukrainę i Białoruś i obecnym przedstawicielem gubernatora na Polskę rozmawia Krzysztof Fedak.

— Jak wytłumaczyłby Pan Czytelnikom, co to jest Rotary?

— Rotary to najstarsze stowarzyszenie tzw. klubów służebnych na świecie. Zrzesza około 34 tysiące klubów Rotary w ponad 200 krajach i terytoriach. Należy do nich ponad 1.200.000 rotarian. Członkowie klubów wywodzą się z różnych środowisk zawodowych, religijnych, politycznych i kulturowych, a łączą ich chęć pomocy lokalnym społecznościom oraz światu.

— Czy chęć niesienia pomocy jest Waszym głównym celem?

— Owszem, jesteśmy organizacją humanitarną, niosącą pomoc. Celem naszej działalności jest wspieranie i umacnianie ideału służby, jako podstawy godnych i wartościowych przedsięwzięć. Priorytetami naszej działalności są: rozwijanie bezpośrednich kontaktów między ludźmi jako możliwości niesienia pomocy, promowanie wysokich standardów etycznych w działalności zawodowej i publicznej. Promujemy także wszelkie formy pracy społecznej. W myśl naszego kodeksu, każdy rotarian powinien w życiu osobistym, zawodowym i społecznym służyć innym i nieść pomoc. Ważnym elementem naszej działalności jest także propagowanie zrozumienia międzynarodowego, dobrej woli i pokoju poprzez międzynarodową wymianę młodzieży, zawodową, stypendia naukowe, pokojowe itp. Nasze główne motto to: Służba ponad własne interesy.

— Jakie były początki ruchu

Rotary w Polsce?

— Przed wojną w Polsce działało osiem klubów Rotary i już wtedy tworzyli własny dystrykt. Później była wojna, po niej długa przerwa i dopiero w 1989 roku wróiliśmy do swojej działalności. Choć próby reaktywacji ze strony Rotary były już wcześniej, w połowie lat osiemdziesiątych, kiedy powstała Solidarność i liczyliśmy, że coś się uda, ale nie doszło do tego. Pierwszym klubem, który powstał po wojnie, był Klub Rotary Warszawa. A potem, już bardzo szybko, powstawały jeden po drugim. W roku 1997 roku było ich w Polsce ponad pięćdziesiąt i wtedy został utworzony samodzielny dystrykt Polski. Pierwszym jego gubernatorem został Bohdan Kurowski, dziennikarz z Olsztyna. Chodząca wiedza o Rotary, a że miał korzenie na Ukrainie, to był wielkim ordownikiem, by do naszego dystryktu dołączyły właśnie Ukrainę i Białoruś. I tak się stało. Aktualnie w tych trzech krajach mamy 120 klubów i gubernator w czasie swojej rocznej kadencji powinien odwiedzić każdego z nich. Jak odliczymy święta, wakacje, soboty i niedziele, to praktycznie w czasie mojej kadencji w domu byłem gościem.

— Jak wspomina Pan rok swojej gubernatury?

— Był to rok zdecydowanie cięższy od pozostałych. Chyba kryzys dopiero do nas dotarł. Szczególnie dotyczyło Ukrainy. Z jednej strony powstawały nowe kluby, a jednocześnie ubywało nam członków w starych klubach. Nato-



Piotr Wygnańczuk (z lewej) podczas Konwencji Rotary International w Montrealu z prezydentem Rayem Klinginsmithem oraz dwiema byłymi gubernatorkami z Rosji. Fot. archiwum prywatne

miast jeśli chodzi o podstawową działalność czy projekty klubowe, to tu nic się nie zmieniło. Każdy klub ma co najmniej kilka projektów, nad którymi pracuje. Czy to dom dziecka, stypendia dla biednych i zdolnych uczniów. Na przykład mój klub od początku zajmuje się Ośrodkiem Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczym w Gdyni, do którego uczęszczają dzieci i młodzież z bardzo ciężkim upośledzeniem. Praktycznie od początku wyposażyliśmy i nadal doposażamy ten ośrodek w urządzenia do rehabilitacji. Koszt zakupu tych urządzeń wynosi łącznie ponad 200 tysięcy zł.

Członkowie klubów wywodzą się z różnych środowisk zawodowych, religijnych, politycznych i kulturowych.

— Chyba nie da się policzyć, ile pieniędzy przeznaczyliście już na pomoc potrzebującym?

— To bardzo trudne, bowiem każdy klub angażuje się w różnego rodzaju projekty. Gdybyśmy podsumowali te lata

działalności, to myślę, że każdy klub przeznaczył już na pomoc po kilkaset tysięcy dolarów, a tych klubów, jak wiemy, mamy sporo.

— Kto działa w klubach Rotary, jakie pokroju są to ludzie?

— Są to ludzie różnych profesji. Nie ma praktycznie żadnych ograniczeń. No może poza jednym. Nie chcemy, by poszczególne kluby stanowiły korporacje zawodowe, czyli np. sami lekarze czy prawnicy. Ograniczamy zatem przyjmowanie wielu członków mających te same zawody. Oczywiście staramy się przyjmować ludzi, za którymi idzie sukces i mają już jakiś autorytet w swoim środowisku. Łatwiej im wtedy przyciągnąć sponsorów.

— Jak jest z działalnością kobiet w Waszej organizacji?

— Na początku Rotary zrzeszało tylko mężczyzn i tak było przez wiele lat. Pierwsze kobiety zaczęły walczyć o dopuszczenie do klubu w Indiach, w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Wtedy paniom nie udało się przełamać oporu władz Rotary International. Dopiero Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych w 1987 roku zażądał wykreślenia ze statutu Rotary International zapisu ograniczającego przyjmowanie kobiet i od tego czasu do naszej orga-

nizacji przyjmujemy również kobiety. Moim zdaniem, była to bardzo dobra decyzja, bo obecnie co szósty rotarianin na świecie to kobieta. W Polsce ta średnia jest nieco niższa, bo około 15 procent, ale już na Ukrainie wynosi aż 27 proc. Jako gubernator robiłem, co mogłem i jeżdżąc po klubach zachęcałem do przyjmowania kobiet, ale niestety, w dalszym ciągu mamy jeszcze sporo klubów wyłącznie męskich.

— Jak Pan ocenia działalność elbląskiego klubu?

— Z imprezy na jakiej ostatnio byłem, jestem bardzo zadowolony; bo rzeczywiście aukcja im się udała. Nawet sam starałem się wycyciować jedno z dzieł sztuki, ale niestety, zostałem przebity. Uczestniczyłem w wielu podobnych aukcjach klubowych i z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że ta elblaska należała do najbardziej udanych. Podziwiałem również gromadzących gości, którzy naprawdę wysoko licytowali.

— Dziś największym problemem jest znalezienie finansów. Jak sobie z tym radzicie?

— Większość klubów stara się organizować ciekawe imprezy. Zależy nam na integrowaniu społeczności poprzez zapraszanie sponsorów i ściąganie innych ludzi, niezrzeszonych w Rotary. Praktycznie

każdy klub ma jakieś swoje sztabkowe wydarzenie, które organizuje cyklicznie. Jedni organizują bale, inni aukcje charytatywne albo przedstawienia teatralne, czy zawody sportowe, w czasie których zbierane są pieniądze. A te znów przeznaczane są na różnego rodzaju projekty, bo każdy klub, podejmując się realizacji projektów wspólnych pod nazwą Matching Grant, musi mieć wkład własny. To wszystko zależy od inicjatywy poszczególnych klubów. Jednym z najaktywniejszych w całym naszym dystrykcie jest klub w Wolsztynie. Jako ciekawostkę powiem, że członkowie tego klubu wpadli na pomysł zbudowania studni w Kamerunie i pomysł zrealizowali. Ten przykład pokazuje, że nawet kluby z mniejszych miejscowości potrafią być bardzo aktywne, wszystko zależy od ludzi.

— Czy współpracujecie z innymi organizacjami o podobnym charakterze, jak np. z Lions Club?

— Naturalnie, że współpracujemy. Cieszymy się, że jest jeszcze inna organizacja, która pomaga nam w walce z biedą, czy w promocji zdolnej młodzieży. I to nie są puste słowa, bo na nasze imprezy zawsze zapraszamy przedstawicieli klubów Lions. Mogę powiedzieć, że ta współpraca jest obustronna.

Potrzeba nam jedności

Rafał Fronia z RC Karpacz wybiera się na ośmiotysięcznik Manaslu. Zabiera ze sobą proporzec Rotary. Między innymi po to, by przypomnieć innym rotarianom, że sukces, nie tylko wyprawy himalaistycznej, wymaga zgranej drużyny.

Wyrusza polska narodowa wyprawa na Manaslu – ósmą górę świata o wysokości 8156 m n.p.m. Będzie ona kolejnym celem, na który zabiorę ze sobą proporzec Rotary.

Jestem młodym rotarianinem, lecz kiedy słuchałem niektórych rozmów na sali plenarnej PETS, ale także poza nią, ogarniał mnie czasem wstyd. Koleżanki i koledzy, tylko w jedności siła, tylko wte-

dy, gdy zakończymy właśnie, będziemy mogli działać tak, jak zobowiązuje nas do tego statut i nasze sumienie. Potrzeba nam jedności w klubach, ale także jedności pomiędzy klubami, w dystrykcie i poza nim. Każdy rotarianin powinien wspierać klub, a każdy klub winien działać tak, jak tego wymaga dobro naszej organizacji. Łączmy siły we wspólnych działaniach, bo cel został przecież jasno określony.

Tego właśnie nauczyły mnie wysokie góry – czystej walki o sukces. Bo tam wysoko, w strefie śmierci na 8 tysiącach metrów nie oszukuje się, nie kombinuje i nie walczy o nic innego, jak tylko o ten cel właśnie. Lecz nie samotnie, sukces himalaisty jest wspólnym sukcesem całej wyprawy – i z takim przestaniem mam nadzieję zatknąć na szczycie Manaslu nasz znak, jako symbol czystej, sportowej rywalizacji człowieka z przyrodą, pogodą i własnymi słabościami. Po to, by po powrocie tym chętniej zabrać się do realizacji tego, do czego zobowiązałem się, wstępując w szeregi Rotary. Bo sukces (także ten wspólny) daje siłę i wiarę w siebie.

Pozdrawiam i do zobaczenia na kolejnych rotariańskich spotkaniach
Rafał Fronia RC Karpacz-Karkonosze

Rejs Wagnera



Mirosław Lewiński z RC Szczecin wciąż w swoim rejsie dookoła świata. Wielkanoc spędza w Panamie. I nadal czeka na rotarian, którzy chcą dotrzymać mu towarzystwa na pokładzie

Kanał Panamski, 26 marca 2012

W sobotę 17 marca przyleciał Jurek z Torunia, mój załogant na Pacyfik. Nie ma doświadczenia żeglarskiego, ale za to dużo dobrych chęci i, co najważniejsze, czas! Na początek to wystarczy. Mimo że dojrzałym facetom o utrwalonych poglądach i nawykach może być niekiedy ciężko, trzeba spróbować. Jurek pochodzi z Wilna, ja z Leszna Wielkopolskiego. Dwie odmienne kultury i systemy wartości. Na szczęście początek jest obiecujący, mamy więcej wspólnego, niż można byłoby przypuszczać.

Rozpoczął się ostatni już cykl pożegnań, tym razem w Portobello z kapitanem Tomkiem i Beatą Lewandowskimi z Luki oraz z kapitanem Mikołajem Westrychem z Fantasy, ostatnie rozmowy i w czwartek 22 marca w drogę do Colon.

Naszym agentem jest Jamir, trochę kosztuje, ale unikamy biurokracji kanałowej i skracamy czas oczekiwania na przejście kanału. Po pomiarach jachtu został ustalony termin przejścia kanału na 26 marca. Potrzebne są cztery długie cumy, masa odbijaczy, no i najważniejsze – czterech cumowników.

Poza Jurkiem do cum zwerbowałem Piotra z synem Sebastianem z Panamy oraz Lorenę, narzeczoną kapitana Jacka z Portobello. O 17.15 na pokład wszedł nasz Canal Advisor Jose i... w drogę.

Utworzyliśmy konwój z południowoafrykańskim katamaranem w środku i australijskim jachtem po prawej. Przechodzenie przez służę kanału zawsze budzi emocje, szczególnie gdy przed nami stoi wielki jak szafa statek, ale strachy na lachy, bo jak się okazało, wszystkie sześć służ przeszliśmy bezstresowo. Szkoda tylko, że płynęliśmy nocą, bo mało widzieliśmy, a Jezioro Gatun jest niezwykle ciekawe. Po 10 godzinach zakotwiczyliśmy już po drugiej stronie na Pacyfiku w La Playita. Pierwsze wrażenie z Pacyfiku? Inny kolor wody – wpadający w zieleń, podczas gdy Atlantyk jest błękitny.

Spotkaliśmy tutaj „Annę F”, która pod kapitanem Tomkiem Szewczykiem okrążyła Amerykę Południową. Znamy się z czasów, kiedy Tomek płynął na „Starym”, niedziwne więc, że skończyło się imprezą do rana, bo wiele tematów zarówno żeglarskich, jak i życiowych było do omówienia. Wystarczyłoby na kilka

nocy, ale po dwóch dniach chłopaki popłynęli na drugą stronę na San Blas.

Przygotowujemy z Jurkiem jacht do drogi, a w międzyczasie Tomek Bednarski z Florydy wysyła nam sprzęt do nurkowania oraz łoję, pozostaje więc czekać na przesyłkę. W międzyczasie z pomocą Tadeusza Porębskiego z Panamy jeździmy po mieście, kupując części zapasowe do jachtu. Pomoc Tadeusza jest istotna, bo Panama City jest rozległe. Do tego jego towarzystwo ciekawe, a dodatkowo każdy dzień kończy się obiadem w porządnej restauracji.

Tadeusz ma wielkie plany, zamierza wybudować marinę, osiedle oraz hotel na atlantyckim wybrzeżu Panamy. Pomyślałem, że po zakończeniu rejsu dobrze byłoby pracować 30 mil od San Blas, ale to jeszcze daleka droga...

Mimo że jesteśmy bardzo zajęci, przedłużający się postój zaczyna nas męczyć. Płyniemy więc na Pearl Islands, 35 mil od Panamy. Wyspy bezludne i piękne, ale daleko im do San Blas. Sporo tu ryb i ptaków, a jachtów prawie nie ma. Brak pokus portowych oznacza wzmożoną chęć do pracy. Zyskał na tym Ulysses, został oczyszczony i posmarowany olejem, a dno oskrobane z muszli.

Na Święta Wielkanocne wracamy do Panamy, spędzimy je oczywiście z Tadeuszem i jego rodziną. Żywimy nadzieję, że zaraz po świętach przesyłka dotrze i popłyniemy dalej.

Pozdrawiam
Mirek

Więcej relacji na www.rejswagnera.pl



Fot. Jerzy Staniszczyk, Stowarzyszenie UNIART

EVERY ROTARIAN EVERY YEAR

KAŻDY ROTARIANIN, CO ROKU

Na zdjęciu koncert „Ulica Bum Bum”, który zakończył warsztaty artystyczne dla dzieci, prowadzone w ramach matching grantu MG 74950 przez RC Łódź oraz dystrykt 1670 przy wsparciu The Rotary Foundation of Rotary International.

Koncert odbył się w 19 listopada 2011 r. na dużej scenie Teatru Jaracza w Łodzi przy pełnej widowni, z transmisją internetową na żywo, w ramach obchodów 20-lecia RC Łódź. Fragmenty na stronie: www.rotarylodz.intv.pl

Co roku kluby dystryktu 2230 realizują 25–30 grantów o wartości ponad 500 tys. USD. Granty te są dofinansowane przez The Rotary Foundation of Rotary International. Każdy klub, który do 10 czerwca 2012 r. wpłaci na fundusz „Annual Program Fund” nie mniej niż 1000 USD, otrzyma do swojego matching grantu DDF (District Designated Fund) w wysokości równej wpłacie plus taką samą sumę z Rotary Foundation of Rotary International.

JAK WYPEŁNIĆ FORMULARZ WPŁATY:

Konto USD **IBAN DE31 3007 0010 0067 1818 00**

Nazwa beneficjenta **Rotary Foundation Rotary International**

Adres beneficjenta **1560 Sherman Ave., Evanstone, IL 60201, USA**

Kraj beneficjenta **USA**

SWIFT **DEUTDE33**

Bank beneficjenta **Deutsche Bank, AG**

Kraj banku beneficjenta **Niemcy**

Adres banku beneficjenta **Koenigsallee 45–47, Duesseldorf D 4021, Germany**



**Dokonaj rocznej
wpłaty dziś**



www.rotary.org